Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. WTOREK, 30 PAŹDZIERNIKA 1934 NR. 299

„Lekarz", „kaznodzieja" i oszust matrymonialny

przed sądem w Katowicach

Katowice, 29 października.

Głośną była swego czasu sensacyjna ucieczka ze szpitala miejskiego w Katowicach międzynarodowego oszutsa i hochsztaplera **Juana Chomskiego,** podającego się również za lekarza. Obecnie zasiadł on na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach. Rozprawa obfitowała w wiele sensacyjnych momentów. Chomski został oskarżony o to, że osadzony w areszcie śledczym w Katowicach pod zarzutem popełnienia szereg oszustw **sztucznie wywołał u siebie krwotok** przez połknięcie szkła i z tego powodu został **przetransportowany do szpitala.** Tam mimo, że czuwał nad nim stale policjant, zdołał jego czujność zmylić i zbiegł.

Chomski na rozprawie twierdził, że ze szpitala uciekł w gorączce, gdyż stale prześladowała go myśl, iż jeden z sędziów w porozumieniu z lekarzem zamierzali go otruć. Dlatego też przed śmiercią chciał się koniecznie zobaczyć z przebywającem w Warszawie swojem nieślubnem dzieckiem oraz z jego matką. Gdy przeskoczył parkan ogrodu szpitalnego — spotkał dwuch nieznanych mu mężczyzn, których poprosił o ubranie, gdyż był w bieliźnie. Gdy ci odmówili jego prośbie, Chomski poszedł pomimo ciemnej nocy wzdłuż toru, a gdy doszedł do Ligoty, natknął się na obóz cygański. Tu wręczono mu łachmany, w które się przebrał i natychmiast wyjechał do Warszawy. Tam został aresztowany w mieszkaniu swej kochanki.

Następnie oskarżony opisał swoją przeszłość. Podaje się on za syna powstańca z roku 1863, który za udział w powstaniu został skazany na 10 lat ciężkich robót. Po pewnym czasie udało mu się zbiec z Rosji przez Chiny do Ameryki Południowej. Tam ożenił się i po pewnym czasie przyszedł na świat chłopczyk, któremu dano na imię Juan.

Ponieważ w Rosji ojciec jego miał do załatwienia szereg spraw majątkowych. wysłał tam żonę wraz z dzieckiem, sam zaś pozostał nadal w Ameryce, gdzie z czasem popełnił samobójstwo z tęsknoty za krajem. W Rosji oskarżony ukończył gimnazjum. W roku 1907 zapisał się na wydział medycyny uniwersytetu w Tomsku. Wydział ten ukończył i następnie w roku 1912 wyjechał do Paryża na dalsze studja. Tam zastała go wojna i zaciągnął się do armji francuskiej, gdzie był sanitarnym oficerem łącznikowym.

W tem miejscu przerywa oskarżonemu prokurator i stwierdza, że przecież oskarżony poprzednio twierdził, że był profesorem medycyny uniwersytetu Wrocławskiego, że jest komandorem Legji Honorowej, oraz że był osobistym przyjacielem wybitnych **wodzów francuskich, m. in. śp. Focha (!).** Oskarżony oświadcza na to, że to wszystko było kłamstwo.

W dalszym ciągu Chomski opowiada, że siostra jego kazała go w Paryżu umieścić wbrew jego **woli w zakładzie dla umysłowo - chorych.** Po zwolnieniu z domu wariatów, przyjechał do Polski, gdzie nie mógł pełnić obowiązków lekarza, gdyż nie miał żadnych dokumentów i wobec tego założył sobie w Krynicy zakład kosmetyczny. Tam przypadkiem wpadła mu w rękę gazetka, zajmująca się kojarzeniem małżeństw. Zgłosił się do „redaktora", który poznał go z pewną panną, mającą **posag w wysokości 50.000 zł.** Przed ślubem jednak narzeczona oskarżyła go o oszustwo matrymonjalne za co został skazany na 2 lata więzienia, z czego odsiedział 14 miesięcy.

Po odcierpieniu kary wyjechał znowu do Warszawy, gdzie poznał pewną nauczycielkę. Ona zaproponowała mu ślub. Poszli do notarjusza, spisali protokół, w którym jedna strona zrzekła się do **drugiej wszelkich pretensji i zawarli ślub.** Za danie jej nazwiska otrzymał 1.500 zł. i w półtorej godziny później obydwoje rozeszli się na zawsze.

W dalszym ciągu Chomski twierdzi, że mając trochę pieniędzy wyjechał do Czechosłowacji. Będąc bardzo religijnym, wstąpił do Armji Zbawienia, gdzie był kaznodzieją. (Tutaj obecni na sali wybuchają głośnym śmiechem, zaco sędzia ostro wszystkich strofuje). W Czechosłowacji spotkał młodą biedną dziewczynę, w której zakochał się na zabój i zaprowadził **ją do ołtarza.** Wkrótce został zdemaskowany i osadzony **na 2 lata więzienia w Morawskiej Ostrawie za bigamię.** Znowu wrócił do Polski i zamierzał już uczciwie zarabiać. Przez jakiś czas był **nauczycielem w pensjonacie.** Zachorował i wtenczas został **z Polski wydalony do Gdańska.** Tam popełnił również szereg oszustw.

Prokurator znowu przypomina Chomskiemu, jak to umieszczał w gazetach matrymonjalne ogłoszenia i wyłudzał od naiwnych kobiet pieniądze pod pozorem ożenku, jak to w Katowicach popełnił również szereg oszustw, jak to uciekał z rozmaitych więzień i t. d.

Na to oświadcza Chomski, że uciekł z więzienia tylko w Gdańsku i to dlatego, ponieważ prokurator powiedział mu, że będzie poddany sterylizacji, (Śmiech), na sali).

Ile w tem opowiadaniu Chomskiego, jest prawdy, trudno dzisiaj stwierdzić. Faktem jednak jest, że Chomski jest osobnikiem niezwykle inteligentnym i **włada biegle 6 językami.**

Sąd skazał go na **3 miesiące więzienia za różne przestępstwa.** W najbliższym czasie Chomski będzie ponownie odpowiadał przed sądem za inne oszustwa. (s)

Potworny samosąd na Florydzie

Murzyn rozdarty w strzępy

Nowy York, 29. 10. Tel. wł.

W lasach w pobliżu Greenwood na Florydzie kilka tysięcy białych rolników dokonało strasznego samosądu na osobie murzyna Calde Neal, oskarżonego o zamordowanie 22-letniej dziewczyny. Rolnicy odbyli sąd, na którym zapadła decyzja spalenia murzyna żywcem. Ojciec zamordowanej dziewczyny otrzymał prawo ewentualnej zmiany rodzaju kary śmierci i wyznaczenia terminu egzekucji.

Scenie lynchu przypatrywały się liczne grupy kobiet i dzieci. Nieszczęśliwy murzyn został przeszyty wielką ilością kul i zmasakrowany. Rozwścieczony tłum rozerwał na kawałki ciało murzyna. Palce rąk i nóg, uszy, nos i zęby murzyna zostały oderwane od ciała i rozebrane przez uczestników lynchu na pamiątkę. Następnie tłum rozpalił ogniska i wykonał szereg tańców radosnych. Wysiłki władz w celu uratowania murzyna zostały udaremnione.

Neal znikł bez śladu przed paru dniami. Farmerzy trzymali w ścisłej tajemnicy miejsce jego kryjówki oraz termin egzekucji. Pewne organizacje proponowały gubernatorowi stanu wysłanie wojsk celem niedopuszczenia do lynchu.



Poświęcenie nowego kościoła w Murckach. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Bromboszcz.
Ag. Fot. „Poolonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Górnicy na kopalni „Kleofas" strajkują

Ostry zatarg w związku z zamierzoną redukcją

Dnia 29 bm. ranna zmiana robotników, zatrudnionych przy konserwacji kopalni „Kleofas" w Katowicach - Załężu zjechała na dół i już więcej nie wróciła na powierzchnię pomimo usilnych starań zarządu kopalni. Przyczyną strajku, jak nas informują, stała się **dyrekcja, która domaga się zredukowania dalszych 100 robotników.** Pozatem rozpoczęto w ostatnich dniach **demontowanie maszyn pod ziemią**, co wywołało wśród robotników przekonanie, że dyrekcji chodzi widocznie **o zatopienie kopalni.**

Strajkujący domagają się od zarządu wycofania wniosków o zezwolenie na redukcję oraz **częściowego uruchomienia kopalni.** Na kopalni zjawili się przedstawiciele robotników z b. posłem Stańczykiem na czele, którzy odbyli konferencję z zarządem kopalni. Dyrekcja kopalni oświadczyła, **że nie zamierza unieruchamiać całej kopalni i, że dąży tylko do całkowitego unieruchomienia kilku oddziałów, będących dotychczas jeszcze w konserwacji.** Pozatem utrzyma się jedynie w ruchu niektóre oddziały, które na przyszłość może będą potrzebne dla produkcji. Z tych też powodów uważa zarząd wniosek **o redukcję robotników za uzasadniony.**

Po złożeniu tego oświadczenia przedstawiciele robotników udali się do zast. komisarza demob. insp. **Seroki**, który oświadczył, że w sprawie **zamierzonej redukcji zapadnie decyzja dopiero w terminie późniejszym.**

W międzyczasie **na teren kopalni przybyła policja**, która wspólnie z strażą kopalnianą **namówiła robotników, znajdujących się na powierzchni do opuszczenia terenu kopalnianego.** Pozatem informują nas, że zarząd kopalni nie dopuści już do zjazdu drugiej zmiany robotników, o ile pierwsza zmiana nie wróci na powierzchnię. Dziś w tej sprawie odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego konferencja z przedstawicielami związków zawodowych oraz zarządu kopalni.

WTOREK 30 październ. 1934	Dziś Zenobji Jutro Lucyli, Antonina Wschód słońca: g. 6 m. 51 Zachód słońca: g. 16 m. 36 Długość dnia: g. 9 m. 45

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

WTOREK: g. 20 „Halka" (Opera Warszawska).
ŚRODA: g. 20 „Życie jest skomplikowane".
CZWARTEK: g. 20 „Ucieczka".
SOBOTA: g. 20 „Życie jest skomplikowane".
NIEDZIELA: g. 16 „Zwyciężyłem kryzys";
g. 20 Przedstawienie sprzedane.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

KNURÓW: wtorek: g. 20 „Zwyciężyłem kryzys".
BIELSKO: poniedziałek: g. 19,30 „Życie jest skomplikowane".

△ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE.

ŚRODA: Gościnny występ Rewji Lwowskiej „100 procent śmiechu". Ceny biletów do 2.20 zł.

△ REWJA LWOWSKA p. t. „100 procent śmiechu": poniedziałek w Nowej Wsi, we wtorek w N. Bytomiu, we środę w Chorzowie w Domu Ludowym.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Orzeł czy reszka". Casino: „Zemsta pana X". Colosseum: „Walczący szaleniec". Palace: „Katarzyna Wielka". Rialto: „Czar wiedeńskiego walca". Union: „Ostatnie spotkanie". Dębina: „Przybłęda" i „Miasto widm".

CHORZÓW. Apollo: „Miłość Tarzana" i „Spełnione marzenie". Colosseum: „Kuszenie szatana" i „Burza w szklance wody".

RADLIN-RYDUŁTOWY. Helios: „Wielka klatka" i „Jej czar".

KINA W RYBNIKU.

Apollo: „Eskimo" i „Bebi". Palace: „Królewski kochanek"

RYBNIK. Helios: „Przed maturą" i Zjazd katolicki w Wiedniu oraz uroczystości „250 rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem".

RADJO.
ŚRODA, 31 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert. 13.05 Płyty. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Pamięć nasza o zmarłych" — ks. dr. Bolesław Rosiński. 16.00 Orkiestra salonowa. 16.45 Wiadomości z dziedziny wynalazków. 17.00 Recital skrzypcowy. 17,25 „Kobieta skąpa i kobieta oszczędna". 17,35 Płyty. 17,50 Poradnik sportowy. 18.00 Kamila Nitschowa „Gospodyni śląska". 18,35 Płyty. 18,45 „Aby więcej kupować, trzeba mieć więcej dochodu". 19,00 Recital śpiewaczy. 19.30 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 21,00 Koncert szopenowski Zygmunta Dygata. 21.30 Przemówienie dra Michała Grażyńskiego z okazji Dnia Oszczędności. 21,40 Recital śpiewaczy. 22,15 Płyty. 22,30 Koncert kameralny. 23,05 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

P. FLORJAN WILK Z N. BYTOMIA prosi nas w związku z wiadomością naszą p. t. „Krwawa zemsta zredukowanego" o wyjaśnienie, że w omawianem zajściu w Zgodzie wogóle nie miał żadnego zatargu ze sztygarem Swaczyną, ani też do niego nie strzelał. P. Swaczyna prawdopodobnie wracając do domu, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, przyczem sam się skaleczył.

— ZA ZNIEWAGĘ SĘDZIEGO. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł w ub. poniedziałek **Edward Brodowski** z Mikołowa, któremu akt oskarżenia zarzucał oszczerstwo wobec osoby sędziego dr. Marjana Czapli. W marcu br. oskarżony wraz ze swą córką byli przesłuchiwani przez sędziego Czaplę. W związku z tem Brodowski wystosował do prezesa Sądu Okręgowego doniesienie na sędziego, który w czasie **przesłuchania miał go ciężko obrazić.** Ponieważ rozprawa wykazała, że doniesienie to nie polegało na prawdzie, Brodowski został skazany na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary. (s)

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOP. „GIESCHE". Podczas pracy na powierzchni kopalni „Giesche" uległ wypadkowi robotnik **Florjan Przybylski**, który potknął się o kamień, upadł na ziemię i **roztrzaskał sobie głowę** o pręt żelazny. W stanie groźnym przewieziono ofiarę wypadku do szpitala.

— WYKŁUTE OKO. Na szosie pomiędzy Chorzowem dz. III i Maciejkowi ami doszło do bójki pomiędzy **Augustynem Musiołkiem, Ryszardem Sypą i Kurtem Szalrankiem.** W czasie zajścia jeden z uczestników bójki wykłuł Musiołkowi oko.

— RZADKO SPOTYKANA UCZCIWOŚĆ. W tych dniach oddał na posterunku w **Czerwionce**, w pow. Rybnickim, rolnik **Paweł Strzoda** z Palowic portfel skórzanny, zawierający przeszło 30 złotych, znaleziony przez niego na szosie pod Czuchowem. Portfel wraz z gotówką jest do odebrania na policji po udowodnieniu prawa własności. (r)

Z obrad zjazdu harcerskiego

w Katowicach

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach walny zjazd delegatów Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Po uroczystej mszy św. w kościele garnizonowym odbył się przed Gimnazjum Matematyczno-przyrodniczem raport młodzieży harcerskiej, a następnie rozpoczęły się obrady Zjazdu, którym przewodniczył gen. dyr. **Ciszewski.**

Po przemówieniach p. Wojewody Śląskiego, reprezentanta Ks. Biskupa, ks. prałata **Milika**, oraz innych zaproszonych gości, składano kolejno sprawozdania z działalności zarządu Związku, z którego wynika m. in., że ogółem istnieje przeszło 70 kół Przyjaciół Harcerzy, 250 żeńskich drużyn harcerskich, obejmujących około 7.000 harcerek, 240 instruktorek, 450 kół męskich, liczących około 13.000 harcerzy. Liczba obozów harcerskich dosięgła cyfry 172 z udziałem 4 tys. młodzieży.

W wyborach uzupełniających do zarządu weszli: gen. dr. **Zając**, pp. dyr. **Ciszewski**, prof. **Kret, Przybyła, Korzeniowski** i p. **Radowska.** Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej. Komendantką Chorągwi wybrano harcmistrzynię **Węglarzównę** a komendantem harc. **Grzbielę.**

Szukajcie bezrobotnego Froncka

Dziś bezrobotny Froncek bawi na targu w Pszczynie. Rozpoznać go można, podobnie, jak w innych miejscowościach. Nalepia on swoje wizytówki na drzwi mieszkań naszych prenumeratorów, na okna wystawowe sklepów pszczyńskich, na straganv oraz przypinać będzie swoje wizytówki przechodniom.

Uprawnionym do zdemaskowania bezrobotnego Froncka jest każdy prenumerator, zamieszkały w obrębie 10 km. od Pszczyny.

W listopadzie bezrobotny Froncek będzie: w Kostuchnie, Jaworznie, Niemcach, Tychach, Łaziskach Górnych, Brzezince, Czeladzi, Piotrowicach.

Kto z prenumeratorów rozpoznałby Froncka, winien do niego grzecznie przystąpić z zapytaniem:

— Przepraszam, czy mam zaszczyt z panem Fronckiem z „Siedmiu Groszy"?

Froncek zobowiązany jest odpowiedzieć:

— Tak!

Prenumerator „Siedmiu Groszy" po otrzymaniu potakującej odpowiedzi legitymuje się przed Fronckiem swoją kartą abonamentową. Froncek robi sobie notatki, oddaje kartę i równocześnie wręcza prenumeratorowi kartkę, upoważniającą go do odebrania nagrody.

Szukajcie Froncka, bo łatwo zdobyć w ten sposób nagrodę.

Sprawa afery adwokata Chorzelskiego

Sędzia śledczy przesłuchuje

Afera aresztowanego adwokata Bogdana Chorzelskiego zatacza coraz szersze kręgi. Chorzelskiego w poniedziałek doprowadzono z więzienia do biura sędziego śledczego **Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Krupińskiego**, gdzie go poddano przesłuchaniu. W międzyczasie pozwolono adw. Chorzelskiemu na widzenie się w obecności sędziego z **żoną.** Obydwoje prowadzili rozmowę o sprawach prywatnych. O godz. 12 zaprowadzono p. Chorzelskiego do **więzienia na obiad**, poczem go w dalszym ciągu przesłuchiwano.

Śledztwo w tej sprawie zostanie ukończone najwcześniej z początkiem przyszłego tygodnia i wtenczas dopiero będziemy mogli podać szczegóły tej afery, które mają być niezwykle sensacyjne. Sędzia śledczy równocześnie przesłuchuje świadków, których zeznania podobno nie są dla adw. Chorzelskiego przyjemne. Sprawa nie przestaje budzić olbrzymiego zainteresowania. (s)

Szarlatan Anioł z Chorzowa

który „leczył" za drogie pieniądze

Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie toczyła się w poniedziałek ciekawa rozprawa karna. Sprawa przedstawia się następująco: W Wielkich Hajdukach mieszka niejaki Teodor Anioł, ogłaszający się w gazetach jako **astrolog**. W ogłoszeniach tych dowodzi, że jest w stanie wyleczyć chorych cierpiących na wszystkie możliwe choroby. Może on nawet tych uzdrowić, którzy bezskutecznie szukali porady u najznakomitszych **lekarzy-specjalistów.** Wszystko to udaje mu się dlatego, ponieważ posiada wielką wiedzę o astrologji oraz znajomość **metod „metapsychiczno-magicznych" (!).**

O zdolnościach „wielkiego cudotwórcy" dowiedział się mieszkaniec Katowic-Bogucic, **Antoni Konieczko**, którego żona od kilku lat cierpi **na paraliż rąk i nóg.** Ponieważ żaden z lekarzy specjalistów nie był w stanie **dopomóc chorej**, Konieczko postanowił zasięgnąć rady **„uzdrawiacza".** W tym celu udał się on do mieszkania Anioła, który udzielił mu wiele „cennych" rad, a wkońcu wręczył poczciwemu człowiekowi **odpowiednią receptę**, małą flaszeczkę z zawartością tajemniczego płynu, oraz rzekomo cenny kamień.

Za tę poradę **„uczony" zażądał 120 zł.** Wielce uradowany powrócił Konieczko do domu, sądząc, że ostatecznie natrafił na człowieka, posiadającego **należytą wiedzę lekarską.** Krótka jednak była jego radość. Pomimo przepisanego stosowania „anielskich" wskazówek, stan zdrowia chorej zupełnie się nie poprawiał. Ostatecznie Konieczko wpadł w złość i doniósł o wszystkiem policji, która znów zrobiła odpowiednie doniesienie do sądu.

Na rozprawie sądowej Anioł nie przyznał się do zarzucanego mu oszustwa, twierdząc, że sumę 120 zł. otrzymał miał bezinteresownie od Konieczki. Coś przeciwnego jednak stwierdził przesłuchany jako świadek poszkodowany. Wobec tak niezbitych dowodów winy, sąd wymierzył **oszustowi karę 6 miesięcy więzienia.**

Calonder w Siemianowicach

W tych dniach zjawił się w **Siemianowicach** bez poprzedniej zapowiedzi prezydent Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, **Calonder**, celem rozpatrzenia skarg, wniesionych przez mniejszość w związku z przepisywaniem dzieci polskich ze szkół polskich do niemieckich. Wynik badania w tej sprawie **nie jest znany**, a prasa niemiecka skarży się, że do badania tego nie zostali dopuszczeni członkowie niemieckiej komisji szkolnej.

Pusta kasa

W nocy na 27 bm. nieznani sprawcy włamali się do biura Wolnego Cechu Rzeźnickiego na terenie Rzeźni Miejskiej w **Mysłowicach**, gdzie rozpruli systemem fartuszkowym, przy pomocy raka kasę ogniotrwałą Cechu, jednak niczego nie zabrali, albowiem poza starą maszyną do pisania **w kasie nie było ani grosza** gotówki.

Jak się niszczy mąkę dla bezrobotnych?

W ostatnim czasie nadchodzą z licznych gmin Woj. Śląskiego alarmujące wiadomości w związku z wydanemi przez władze nadzorcze zarządzeniami w sprawie mniejszego przydziału dla bezrobotnych mąki, a większego przydziału chleba, wypiekanego przez osławioną „Mannę" wielkohajducką. Władze nadzorcze wydały mianowicie swego czasu zarządzenie, że bezrobotnym należy wydawać zaledwie 60 procent posiadanej w zapasach gminnych mąki, a resztę w postaci chleba, wypiekanego w „Mannie". Wskutek powyższego zarządzenia w niektórych gminach nagromadziły się bardzo poważne zapasy mąki, które z biegiem czasu uległy częściowemu zepsuciu. Jak m. in. nas informują, w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy nagromadziło się w magazynach gminnych w Roździeniu-Szopienicach kilkanaście wagonów mąki, której w całości wskutek wspomnianych zarządzeń nie wolno było rozdzielać między bezrobotnych i która wobec tego uległa częściowemu zepsuciu. Jak nam donoszą, mąka w części skamieniała do tego stopnia, że trzeba ją dopiero ubijać oraz przepuszczać przez sita, a następnie wydawać w takim stanie między bezrobotnych. Że oczywiście w takich warunkach mąka nie jest już pełnowartościowa i, że zalatuje pleśnią, jest rzeczą pewną. Wątpimy bardzo, czy w ten sposób pojęta akcja niesienia pomocy bezrobotnym służy pożądanemu celowi, a śmiemy raczej twierdzić, że w takich warunkach słuszność znajduje się w zupełności po stronie bezrobotnych, narzekających często nietylko na dostarczanie zepsutego chleba z „Manny", ale również na stęchłą i nie nadającą się do spożycia mąkę.

Krewki bezrobotny z Zawiercia

26 bm. do Urzędu Pośrednictwa Pracy w Zawierciu, przybył w stanie pijanym bezrobotny niejaki **Kłusek Wład., który wszczął awanturę z urzędnikami**, obrzucając ich stekiem obelg. Wobec tego, że w czasie zajścia nie było w urzędzie posterunkowego, urzędnik biura p. Zygmunt Chojkowski, **dał kilka strzałów w powietrze.** Widząc jednak że strzały alarmowe nie zrobiły na awanturniku żadnego wrażenia, we własnej obronie **skierował broń do bezrobotnego** i zranił go w prawą nogę. Po wypadku rannego odstawiono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej na kurację. (hu)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Miraże szczęścia". Palace: „Pojedynek ze śmiercią". Casino: „Spowiedź shańbionej".

BĘDZIN. Nowości: „Kot i skrzypce". Apollo: „Imperatorowa". Światowid: „Pilnuj swego męża".

CZELADŹ. Czary: „Królowa Krystyna".

— WYBORY W HUCIE „STASZIC". W hucie „Staszic" w Sosnowcu odbyły się wybory delegatów. Na 323 głosujących Zw. Rob. Przem. Met. (P. P. S.) uzyskało 242 gł. i obydwa mandaty. Z. Z. Z. bez mandatu.

— NAGI CZŁOWIEK W GRODŹCU. Od pewnego czasu na ulicach Grodźca ukazuje się nagi mężczyzna, którym — jak się okazuje — jest 44-letni Franc. Głuszek, umysłowo-chory. Władze winny zaopiekować się chorym i umieścić go w zakładzie

— KOPALNIA „RENARD" W SOSNOWCU wypowiedziała umowę o płace wszystkim pracownikom umysłowym kopalni. Wypowiedzenie 1 stycznia 1935 r

Skazanie pracodawcy za roztrwonienie kaucji

na 8 miesięcy więzienia

U właściciela biura podań w Czeladzi Jana Kownackiego pracowała w charakterze maszynistki panna Leokadja Kubasikówna z Milowic. Pracodawca chociaż nie ryzykował nic, bo sprawy pieniężne załatwiał osobiście, **pobrał od pracowniczki kaucję w kwocie 500 złotych.**

Po pewnym czasie Kownacki zwolnił maszynistkę, posyłając ją rzekomo na **urlop turnusowy.** Gdy jednak urlop przedłużał się w nieskończoność **maszynistka zażądała zwrotu kaucji**, która według prawa winna stanowić depozyt. Okazało się jednak, że Kownacki pieniądze roztrwonił **i nie może ich zwrócić.**

Wobec tego poszkodowana skierowała sprawę do sądu, który nieuczciwego pracodawcę skazał na 8 miesięcy więzienia i zwrot kaucji oraz kosztów sądowych.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu wyrok ten zatwierdził.

Stali Czytelnicy „Siedmiu Groszy“, Wilhelm Burzyński wraz z żoną Gertrudą z domu Hawełkówną, którzy pobrali się przed miesiącem. Młodej parze życzymy wszelkiej pomyślności.

Śmierć dziecka pod kołami samochodu

W niedzielę wydarzył się na ul. Bytomskiej w Chorzowie dz. II. tragiczny wypadek.

Około godz. 13 ulicą tą przejeżdżał autobus Śl. Linji Autobusowych Śl. 9901. W tym momencie zamierzała przebiec przez jezdnię 4-letnia Elżbieta Kadubkówna, zam. przy ul. Dąbka 11. Dziecko zrobiło to tak niezręcznie, iż wpadło pod auto i poniosło śmierć na miejscu.

Zatrucie alkoholem etylowym

Dnia 26 bm. zmarł nagle w mieszkaniu robotnika Jana Kuźnika w Kamionce pod Mikołowem 33-letni Józef Jureczko, zam. w Katowicach-Dębie, ul. Dąbowa 26. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że śp. Jureczko był włóczęgą i w krytycznym dniu wypił większą ilość alkoholu metylowego. Zwłoki przewieziono do kostnicy zakładu św. Józefa w Mikołowie.

Sprawa „Oswagu“ przed Sądem Apelacyjnym

Proces potrwa dłuższy czas

Przy wielkiem zainteresowaniu prasy a małym udziale publiczności przystąpił Sąd Apelacyjny w **Katowicach** w poniedziałek do rozpatrywania głośnej swego czasu sprawy „**Oswagu**“. Jak było do przewidzenia, osk. **Ebeling na rozprawę się nie zjawił**, tembardziej, że nie doręczono mu wezwania, gdyż według relacji poczty miejsce jego pobytu jest nieznane. Osobiście natomiast zjawili się na rozprawę osk. **Ogierman i Caspar**. Akt oskarżenia oraz apelację od wyroku I instancji popierał prokurator **dr. Nowotny**.

Na wstępie rozprawy sąd po stwierdzeniu obecnych przystąpił do odczytania wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach, od którego odwołał się prokurator i obrońcy. Według wyroku tego osk. Ebeling odpowiadał za to, że jako członek zarządu i delegat rady nadzorczej „Oswagu“ w Łaziskach Górnych, celem zapisania do rejestru handlowego podwyższenia kapitału zakładowego „Oswagu“ o 3.500.000 zł. podał sądowi w Mikołowie fałszywe fakta, a mianowicie zaręczył, że podwyższenie kapitału zakładowego faktycznie nastąpiło i gotówka wpłynęła do kasy „Oswagu“, a przytem przedłożył sądowi fałszywe noty uznania „Deutsche Bank“ oddziału w Katowicach, z których wynikało, że książę Pszczyński wpłacił do banku 3.500.000 zł. na podwyższenie kapitału zakładowego.

Osk. **Casparowi** zarzucano, że dopomagał do przestępstwa osk. Ebelingowi, gdyż wystawił fałszywe noty uznania firmie „Oswag“ na 3.500.000 zł. Pozatem osk. Ogiermanowi zarzucano w pierwszej instancji, że wspólnie z osk. Ebelingiem fałszywie prowadzili księgi handlowe fałszowali bilanse za lata 1928/29 -30. -31. Wkońcu osk. Ebelingowi zarzucano oszustwo, popełnione w ten sposób, że wyłudził od szeregu banków i osób prywatnych pożyczki, zatajając przed wierzycielami, że kapitał zakładowy „Oswagu“ został tylko fikcyjnie podwyższony i, że firma ta niema żadnych własnych funduszy na budowę fabryki azotów w Łaziskach oraz, że książę Pszczyński nie jest jedynym właścicielem firmy, a tylko jej akcjonarjuszem.

Sąd Okręgowy po trzydniowej rozprawie wydał wyrok, na podstawie którego **dr. Ebeling został skazany na półtora roku więzienia i 5.000 zł. grzywny za fikcyjne podwyższenie kapitału zakładowego o 3.500.000 zł.** i za wprowadzenie sądu w błąd. Od reszty zarzutów został osk. Ebeling uwolniony. Osk. **Ogiermann został skazany na 7 miesięcy więzienia** za fałszowanie bilansów i fałszywe prowadzenie ksiąg, przyczem połowa kary została mu darowana na podstawie amnestji. Osk. **Caspar został skazany na 3 miesiące więzienia** za wystawienie fałszywych not uznania, przyczem cała kara została mu odroczona na podstawie amnestji. W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że wszystkim rzeczoznawcom, powołanym przez obronę, nie dał wiary, natomiast dał wiarę wszystkim rzeczoznawcom, powołanym przez prokuratora.

Obecnie obrońcy **domagają się uwolnienia oskarżonych, a prokurator domaga się zatwierdzenia wyroku co do osk. Ogiermana i Caspara i ukarania osk. Ebelinga za oszustwo.**

Po odczytaniu wyroku, odczytał sąd pisma apelacyjne obrońców i prokuratora, poczem odczytywano zeznania rzeczoznawców i świadków, złożone w I instancji. Odczytywanie aktów **przeciągnęło się do późnej nocy**. Zeznania świadków i rzeczoznawców są naszym czytelnikom dokładnie z poprzednich sprawozdań znane i dlatego ich nie powtarzamy. W poniedziałek sąd zakończył odczytywanie aktów. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we wtorek o godz. 9. Zeznawać będzie kilku świadków. (s)



Stali Czytelnicy „30 Halerzówki“, to znaczy wydania „Siedmiu Groszy“ na Czechosłowację, **Andrzej i Ewa Suchankowie, którzy obchodzą dnia 31 bm. jubileusz 30-lecia pożycia małżeńskiego. P. Suchanek od 40 lat przebywa na obczyźnie „gdzie pracuje jako starszy majster w hutach Witkowickich. Był on pierwszym założycielem Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz pierwszej szkoły polskiej w Witkowicach, gdzie cieszy się ogólną sympatją i poważaniem.**

Trup w karczmie

Krwawe wesele w Żarkach

Antoni Skalski z Jaworznika żenił się z jedną z pięknych mieszkanek Żarek.

Według zwyczaju na wesele zaprosił swych krewnych i znajomych, a **po ślubie wyprawił w karczmie ucztę weselną**, która jednak skończyła się krwawo.

W pewnej chwili wśród podchmielonych gości powstała kłótnia, a potem bójka, w czasie której **Jan Ćwiek z Jaworznika pchnięty został nożem** tak niebezpiecznie, że wskutek przebicia płuca i krwotoku zmarł na miejscu.

Pod zarzutem dokonania zbrodni stanęli w ub. poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu: **Władysław Czyż i Stan. Zwoliński z Jaworznika**. Wyrok miał być ogłoszony późnym wieczorem.

Mianowanie komisarycznego zarządu gminnego we Wiśle

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 29 bm. **mianowała komisarzem rządu gminy Wisła**, w powiecie Cieszyńskim, w osobie b. wizytatora szkolnego **Miedniaka**, oraz radę przyboczną, składającą się z 8 członków. Zkolei Rada Wojewódzka przyznała **gminie Ruda Śląska dodatkową subwencję w wysokości 2.100 zł.** na utrzymanie gimnazjum komunalnego oraz zatwierdziła uchwałę komisarza **Rządu m. Bielska w sprawie zaciągnięcia pożyczki 20.000 złotych ze Śląskiego Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego** na rozbudowę wodociągu miejskiego z Aleksandrowic do Kamienicy. Wreszcie rada postanowiła odroczyć wydanie decyzji w sprawie wyłączenia kolonji Wawok z gminy **Orzepowice** i przyłączenia jej do miasta Rybnika. Wreszcze Rada Wojewódzka załatwiła sprawę odwołań i zażaleń.

Polowali na sarny - na motocyklu

Dziwni kłusownicy przed sądem w Pszczynie

W sobotę toczyła się przed Sądem Grodzkim w Pszczynie niezwykle ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli niejaki **Bieniek**, zam. w Świętochłowicach, b. przodownik policji woj. w Chorzowie, oraz urzędnik huty Falvy w Świętochłowicach, **Friedel**. Obydwaj oskarżeni byli o kłusownictwo, ale o kłusownictwo naprawdę dziwnego rodzaju.

W czerwcu br. przez kilka nocy na terenie nadleśnictwa Kobiór, należącego do ks. Pszczyńskiego, słyszano stale tajemnicze strzały. Na podstawie przeprowadzonych obserwacyj stwierdzono, że po drogach leśnych przejeżdża jakiś motocykl, zaopatrzony w b. silny reflektor, oświetlający intensywnie teren leśny, oraz, że strzały padają zawsze z tego motocyklu.

Następnego dnia znajdowano zawsze zastrzelone sarny wzgl. jelenie. Teren tych lasów obstawiono więc silnym oddziałem leśniczych i w czasie śledztwa dokonano nadzwyczajnego odkrycia. Na podstawie pozostawionych na szosie asfaltowej śladów opon motocykla, pobryzganych krwią ubitej zwierzyny, zdołano stwierdzić, iż chodzi o motocykl, należący do urzędnika huty Falvy, **Friedła ze Świętochłowic**. Postanowiono jednak niezwykłego strzelca przyłapać na gorącym uczynku. W następnych dniach ustawiono przy jednej z dróg w **lesie wypchaną sarnę**, którą umocowano na silnym sznurku. Za drzewami zaczaiło się kilku gajowych, którzy czekali na przybycie kłusowników. Rzeczywiście w nocy na 25 czerwca tajemniczy motocykl nadjechał i skierował reflektor na wypchaną sarnę. Padły następnie dwa strzały, po których sarna upadła, pociągnięta sznurkiem przez gajowych. Motocykl się zatrzymał, „myśliwi“ zsiedli i pobiegli do sarny. W tej samej chwili dostali się w ręce gajowych. Osobników odstawiono do posterunku policji w Kobiorze, gdzie stwierdzono ich identyczność. Obu oczywiście zwolniono natychmiast z posad.

Na rozprawie obrońcy oskarżonych wnieśli o przesłuchanie świadków odciążających i wobec tego rozprawę odroczono.

Uparty detektyw - amator

Skazanie zagłębiowskiego usypiacza

Policja trzech powiatów w Zagłębiu, Będzińskiego, Olkuskiego i Zawierciańskiego od szeregu miesięcy daremnie ścigała **nieuchwytnego bandytę-usypiacza**, który grasował bezkarnie i rabował, stosując przytem znane jedynie w amerykańskim świecie przestępczym — narkotyki.

„Praca“ nieznanego „gangstera“ była tak dokładnie obmyślana w szczegółach, że przez dłuższy czas małoprawdopodobne zeznania ofiar, policja traktowała z wielką rezerwą.

Gdy jednak doniesienia powtarzały się i pokrywały w szczegółach z poprzedniemi, **władze uruchomiły cały aparat śledczy**, celem zdemaskowania i unieszkodliwienia niebezpiecznego opryszka.

Po tygodniowym targu w Siewierzu, do miejscowej policji zgłosił się mieszkaniec Ciągowic, p. Antoni Maciążek, który z najwyższą rozpaczą począł żalić się, że **padł ofiarą wyrafinowanego oszusta**. Będąc na targu, zagadnięty został w pewnej chwili przez nieznanego grubego pana, dostatnio ubranego — jak tłumaczył M. — z dużym, zawiesistym wąsem, który oświadczył mu, że nie zna miejscowych stosunków, a **chciałby poczynić pewne zakupy**. Prosił przytem Maciążka o pomoc, której wieśniak mu nie odmówił. Po tranzakcji nieznajomy pan **zaprosił M. na „jednego“**.

Maciążek ujęty gościnnością nieznajomego, nie dał się dwa razy prosić i wkrótce obydwaj znaleźli się w jednej z miejscowych wiejskich piwiarenek, zajęli osobną izbę, a na suto zastawionym stole znalazło się **kilka butelek wódki**.

— Początkowo wszystko było dobrze — wkrótce jednak **opuściła go świadomość rzeczywistości** i zapadł w głęboki sen, a gdy się obudził, stwierdził **brak pieniędzy w sumie około 500 zł.**

— Gdy zameldowałem o wypadku policji — mówił dalej wieśniak — przyjęto mnie z uśmiechem i pytano, czy przypadkiem nie przepiłem gotówki.

Postanowiłem przeto śledzić na własną rękę i **bywać na wszystkich jarmarkach w okolicy**. W kilka tygodni później, amator-detektyw ujrzał swego towarzysza na jarmarku w Olkuszu. Żeby nie spłoszyć ptaszka, posłał jednego z małych chłopców po policję, a sam z ukrycia śledził złodzieja-usypiacza.

Zatrzymany przez policjanta, nie bronił się, pytając ze zdziwieniem, czego sobie życzy. Na widok Maciążka, **jednak twarz przestępcy drgnęła przestrachem**.

Po przeprowadzeniu rewizji osobistej, policja osadziła nieznanego osobnika w więzieniu. Wpłynął na to przedewszystkiem wynik rewizji, przy zatrzymanym znaleziono bowiem **małe ilości opium i kokainy w proszku.**

Widząc, że trzeba wyznać prawdę, aresztowany opowiedział dzieje swojego żywota. Nazywa się Jan Guzik, lat 52 z Będzina (1 Maja 8). Za kradzieże był już kilka razy karany. W więzieniu opracował **plan „lepszej“ roboty za pomocą środków odurzających**, przyczem myśl ta nasunęła mu się przy czytaniu kryminalnej powieści.

Nawiązał kontakt z przemytnikami, którzy dostarczali mu białej trucizny i operując wśród bogatych chłopów i handlarzy **dosypywał im trucizny do wódki**, a po odurzeniu, okradał. Na sumieniu już niejedną ofiarę.

Aresztowany złodziej-usypiacz stanął w ub. poniedziałek przed sądem w Sosnowcu, gdzie po rozpoznaniu sprawy i przesłuchaniu świadków **Guzik skazany został na 3 lata więzienia** z pozbawieniem praw na lat 5.

W ten sposób złodziej-usypiacz, postrach Zagłębia został na dłuższy czas unieszkodliwiony.



Stała Czytelniczka „Siedmiu Groszy“, p. Ewa Piskorz z Białej, która niestety choruje i powalona niemocą, nie może opuszczać domu. W liście, skierowanym do naszej redakcji, pisze, że największą jej rozrywką jest czytanie „Siedmiu Groszy“. Naszej wiernej i miłej Czytelniczce życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

Męczennica w Koronie

102)

— Dobrze! — rzekł Luigi wstając. — Jeżeli się pan na moje żądanie nie zgadza, w takim razie wiem, co mi uczynić należy. Są ludzie w Paryżu, którzy mi dużo dadzą pieniędzy za to, że im powiem, kto kazał zamordować Fanchon Greffin. Idę natychmiast do nich!

— Więc powiedz, ile chcesz? — rzekł lord, ocierając spocone czoło.

— Pięćdziesiąt tysięcy franków! — odpowiedział Luigi śmiało.

— Oszalałeś?

— O nie! Jeżeli życie tej dziewczyny nie jest tyle warte, to jak wysoko oceniasz milordzie twoje własne?

Lord Corrigan musiał zebrać całą siłę woli, aby zapanować nad sobą i nie uderzyć tego łotra. Musiał jednak zachować zimną krew, aby się wyplątać z jego sideł.

— Nie myślisz sam przecież chyba serjo, — rzekł spokojnie — abym ci dał tyle pieniędzy! Nie umiesz się jeszcze obchodzić z niemi, zacząłbyś wyrzucać je na wszystkie strony i policja wnetby cię schwyciła! Byłoby to nieszczęściem dla ciebie i dla mnie!

— Ach! Czy tak? — zawołał Luigi szyderczo. — I dlatego nie chcesz mnie pan wynagrodzić przyzwoicie? No, proszę, jaki milord troskliwy jest o mnie! Ale ja zaręczam panu, że będę bardzo oszczędny! Zarobiłem zresztą te pieniądze i mogę z niemi robić, co mi się podoba!

— Ale ja ich nie dam!

— Więc skończmy naszą rozmowę! Nie dziw się, milordzie, jeżeli jutro rano ujrzysz policjantów w twoim pokoju! Przygotuj się zawczasu na widok ich.

— Zostań! — syknął lord, drżąc cały, jak w febrze. — Zdaje mi się, że gotów jesteś zadenuncjować sam siebie, byleby się na mnie zemścić. Powiem ci teraz ostatnie słowo... Dam ci dziesięć tysięcy franków. Chcesz, czy nie?

Luigi zdumiał się. Nie myślał on rzeczywiście nigdy o pięćdziesięciu tysiącach, ale zażądał tyle, przeczuwając, że lord będzie się z nim targował. Chciał ostatecznie stanąć na dwóch, lub trzech tysiącach, to też nie dowierzał własnym uszom, gdy usłyszał, że lord ofiaruje mu sam dziesięć tysięcy!

— Dasz mi je zaraz milordzie? — zapytał z roziskrzonemi od radości oczami.

— Zaraz! Pieniądze mam przy sobie, ale pod jednym warunkiem!

— Jakim?

— Musisz do jutra Paryż opuścić i wynieść się do Ameryki. Leży to w twoim własnym interesie, bo nie chcesz przecież razem z pieniądzmi wpaść w ręce policji!

— Bynajmniej! Teraz jest wpół do pierwszej, o drugiej odchodzi pociąg do Havru... Pojadę tam i wsiądę zaraz na okręt, odchodzący do Ameryki!

— Zgoda! — szepnął lord z westchnieniem ulgi, wyciągając dobrze napełniony pugilares. — Masz tu dziesięć banknotów po tysiąc franków... Weź je tak, aby nikt nie zwrócił na nas uwagi...

Luigi brał pieniądze, a ręce drżały mu z chciwości.

Ani on, ani lord nie zauważyli, że przy sąsiednim stoliku siedziały dwie trochę podejrzanie ubrane kobiety, że patrzały uważnie na wypłacenie pieniędzy i że szeptały sobie przytem jakieś wesołe słówka.

— No, teraz wszystko między nami skończone! — rzekł lord Corrigan wsuwając pugilares do kieszeni. — Masz twoje pieniądze i opuścisz natychmiast Paryż!

— Tak, ale i panu radzę nie przedłużać tu zbytnio swego pobytu. Bo ta sprawa może się jednak wydać i znalazłbyś się pan w bardzo nieprzyjemnem położeniu!

— Nie potrzebuję twej rady! — odpowiedział lord drżąc z gniewu. — Ja wiem sam, jak mam postąpić. Nie żądaj tylko nigdy już odemnie pieniędzy, bo nie dam ci ani grosza!

Po tych słowach podniósł lord kołnierz płaszcza i wyszedł z kawiarni.

ROZDZIAŁ LXXVII.
NIEBEZPIECZNE TOWARZYSTWO

Luigi został jeszcze.

Oparty o aksamitne poduszki kanapy siedział z miną człowieka, do którego świat należy!

Nie potrzebował się teraz troszczyć o przyszłość — owe dziesięć tysięcy franków wydawały mu się kopalnią niewyczerpaną.

Żal mu tylko było opuszczać Paryża, teraz właśnie, gdy mógł używać wszelkich przyjemności. Chociażby tylko do jutra tu zostać! Tak prędko przecież nie znajdą go policjanci!



— Zostań! — syknął lord, drżąc cały, jak w febrze...

I gdy się jeszcze nad tem namyślał, usłyszał nagle tuż przed sobą dźwięczny głos kobiecy:

— Pozwoli pan, że usiądziemy przy tym stoliku? Tam, gdzie siedziałyśmy dotychczas, ciągnie bardzo!

Luigi podniósł głowę i ujrzał dwie młode kobiety, tak piękne, jakich jeszcze nie widział... Tak mu się przynajmniej w pierwszej chwili zdawało.

Zaprosił je naturalnie do swego stolika i wkrótce wielce ożywiona rozpoczęła się między nimi rozmowa. Luigi znał już o tyle obyczaje młodych ludzi swego stanu, że kazał przynieść szampana i poczęstował nim swoje piękne towarzyszki.

Teraz zaznajomili się wszyscy na dobre. Jedna z pań przedstawiła mu się jako baronowa Violet, druga jako ruska hrabina Woroncow, a Luigi, chociaż wiedział, że obydwie kłamią, cieszył się z poznania tak pięknych kobiet z arystokracji.

Baronowa! Hrabina! Ktoby im to uwierzył! Ale można się było z niemi zabawić!

— Nie podoba mi się tutaj! — rzekła nagle hrabina. — Wszyscy patrzą na nas. Chodźmy lepiej na ulicę Richard do restauracji ojca Bobineta. Tam jest dobre jedzenie i wyborne wina, a ja jestem gł dna!

— Chodźmy! — zawołał Luigi zachwycony i przywoławszy kelnera, zapłacił rachunek i kazał posłać po dorożkę.

W kilka minut później opuszczał kawiarnię w towarzystwie obydwóch dam a zgromadzeni goście patrzyli z litością i szyderstwem na młodego chłopaka, którego najniebezpieczniejsze oszustki wzięły pod swoją opiekę!

Luigi bardzo był z siebie zadowolony. Miał dużo pieniędzy, mógł wszystko zapłacić i żyć chociaż raz jak prawdziwy wielki pan.

Po upływie pół godziny stanęła dorożka przed restauracją ojca Bobineta. Był to lokal bardzo znany w pewnych kołach towarzystwa — zawsze pełen gości. Byli tam panowie i panie i z daleka już było można słyszeć wesołe śpiewy i głośne śmiechy.

Na widok wchodzących zerwało się kilku mężczyzn i chciało witać baronową i hrabinę, ale baronowa Violet dotknęła dwa razy czoła i panowie cofnęli się zaraz.

— Zaprowadź nas — rzekła teraz hrabina do nadbiegającego kelnera — do osobnego gabinetu! Nie chcemy tu siedzieć z byle kim.

Kelner uśmiechnął się, nieznacznie mrugnął oczami i otworzył drzwi małego, wcale nieźle urządzonego saloniku. Luigi kazał natychmiast przynieść wykwintną kolację i kilka butelek najlepszego wina.

Baronowa zbliżyła się do kelnera.

— Powiedz Ludwikowi i Piotrowi — szepnęła — aby tu przyszli później.

Hrabina tymczasem żywą zaczęła z Luigim rozmowę.

— Bardzo mi się podobasz, mój młody Włochu! — rzekła, uśmiechając się słodko. — Masz piękne oczy i jesteś wogóle ładnym i zgrabnym chłopcem!

Luigi był niezmiernie ucieszony tym lichym komplementem.

Potem wnieśli kelnerzy kolację i mrożonego szampana.

Baronowa i hrabina jadły tak, jak gdyby trzy dni poprzednio były pościły. Luigi pił tylko, ale za to pił prędko i wiele. Szampan w tak miłem towarzystwie smakował mu wybornie.

Pod koniec kolacji weszło do saloniku dwóch młodych elegancko ubranych panów.

— Ach, to panie tu jesteście? — zawołał jeden z nich, udając wielkie zdumienie na widok hrabiny i baronowej.

Hrabina wstała i przywitała nowoprzybyłych z wielką serdecznością.

— Mój drogi Luigi! — rzekła. — Pozwól, że ci przedstawię naszych przyjaciół... margrabia de Grincourt, nazwany „Ludwiczkiem" i baron Piotr de Labatte, nazwany „Brodatym"!

Luigi przeklinał w duszy tych dwóch przyjaciół, ale nie chcąc okazywać swej niechęci, zaprosił ich na kieliszek wina. Obydwaj panowie przyjęli zaproszenie.

— Gdzie jest nasz markiz? — zawołała nagle baronowa. — Bez niego niema zabawy!

— Otóż i on! — odrzekł margrabia.

Drzwi otworzyły się znowu i teraz wszedł mężczyzna, już niemłody, ale o wykwintnych, prawdziwie arystokratycznych manierach.

Hrabina przedstawiła go również.

— Nasz przyjaciel, markiz de la Roche — pan Luigi!

Luigi zawsze ostrożny wymienił poprzednio tylko swoje imię, tak, że obydwie panie nie wiedziały, czy to jego imię, czy nazwisko, ale było to im obojętne. Ważniejsze były owe banknoty, które miał on w kieszeni!

— Bardzo się cieszę, że poznałem pana! — rzekł markiz uprzejmie, podając mu rękę. — Pan jesteś Włochem?

— Tak jest!

W tej chwili nie przeczuwał markiz, że podaje rękę synowi, ani Luigi, że stoi obok swego ojca!

Kelner przyniósł świeżego szampana i całe towarzystwo wypróżniało jedną butelkę po drugiej.

Luigi zauważył, że Brodaty i Ludwiczek brali naraz po kilka cygar i chowali je do kieszeni, a cygara te były drogie i on je wszystkie musiał zapłacić! Rozgniewało go to bardzo, ale przez wzgląd na panie, milczał.

La Roche niezmiernie mu się podobał! Podróżował on wiele, znał cały świat nieomal i opowiadał nader zajmująco o swoich podróżach.

— Ale my rozmawiamy ciągle — zawołała nagle hrabina — i zapominamy o naszej zwykłej rozrywce. Nie pogramy trochę w karty?

— Ach tak! — szepnęła baronowa, patrząc czule na swego młodego sąsiada. — Pożyczy mi pan kilka franków?

— Bardzo chętnie! — odrzekł Luigi zachwycony pięknością i słodyczą baronowej.

— Markiz musi trzymać bank! — oświadczyli panowie. — On to najlepiej umie.

La Roche zamyślił się na chwilę.

— Przyrzekłem sobie wprawdzie — rzekł wreszcie — nie grać nigdy, jeżeli w towarzystwie znajduje się ktoś obcy. Znajomi bawią się i cieszą się, gdy sobie nawzajem muszą płacić, ale odbierać pieniądze obcym — to rzecz nieprzyjemna. A wygrać chce ostatecznie każdy!

Słowa te bardzo się wszystkim podobały, ale pomimo to proszono usilnie markiza, aby trzymał bank. Luigi prosił także i nareszcie dał się markiz przekonać.

Kelner przyniósł karty i gra się rozpoczęła.

— My gramy razem, panie Luigi! — zawołała baronowa, zbliżając do niego ładną główkę. — Zobaczysz pan że wygramy... Ja zawsze mam szczęście!

Markiz tymczasem zmięszał karty i podał je chłopcu do zebrania.

— Właściwie nie powinieneś pan grać z nami! — rzekł jeszcze do niego. — Nie znasz nas, a w Paryżu dosyć jest łotrów, którzy przy kartach oszukują i wyciągają niedoświadczonym pieniądze z kieszeni. Wybaczy pan, że mu to mówię, ale jesteś jeszcze młody — ja zaś jestem już stary i znam świat aż nadto dobrze.

— Dziękuję panu! — zawołał Luigi z wdzięcznością. — Ja chętnie przyjmuję rady starszych.

Po tych słowach wyciągnął jeden banknot z kieszeni i gra rozpoczęła się.

Piękna Violet miała rzeczywiście szczęście — ona i Luigi wygrywali nieustannie. Nie trwało długo a leżał przed nimi cały stos srebra i banknotów.

— Cieszę się bardzo, że pan wygrywa! — rzekł markiz. — Nie będę miał przynajmniej żadnych wyrzutów sumienia, że zabrałem ci pieniądze!

— Powinieneś pan wyżej stawiać! — zawołała hrabina. — Kto niema odwagi, ten nie wygrywa! Gdybym ja miała takie szczęście, postawiłabym moje brylanty na jedna kartę!

Luigi był Włochem a namiętność do gry w karty jest wadą wrodzoną każdego Włocha

(Ciąg dalszy jutro)

Wysiedlenie górników polskich z Francji

Rezygnacja i przygnębienie wśród naszych rodaków

Paryż, 29. 10. Tel. wł.

Lapugnoy i Fouquereuil w departamencie Pas de Calais opuściły **dwa pociągi specjalne**, wiozące 882 górników polskich z dwuch największych kopalń okolicznych w Bruay oraz Marles. Kopalnia w Marles nie zgodziła się na opłacenie przewozu mebli wysłanych robotników, **co jest dla nich równoznaczne z ruiną**, gdyż wyprzedaż dobytku i mebli w tych warunkach jest właściwie zaprzepaszczeniem ostatnich oszczędności, zebranych po zainstalowaniu się we Francji. Wśród wyjeżdżających panował nastrój pełen rezygnacji i przygnębienia.

Jubileusz Ojca św.

Cita del Vaticano, 28. 10. PAT.

„Osservatore Romano" ogłasza artykuł wstępny, poświęcony rocznicy 28 października 1919 roku. W dniu tym obecny Ojciec św. ówczesny mgr. Achilles Ratti, wizytator apostolski Polski i Litwy, **otrzymał w Warszawie z rąk arcybisk. Kakowskiego sakrę biskupią, oraz tytuł arcybiskupa Lewantu.** Stwierdziwszy dalej, że msgr. Ratti był pierwszym nuncjuszem Apostolskim w Polsce odrodzonej, „Osservatore Romano" kreśli szczegółowo dalsze dzieje obecnego papieża oraz omawia jego zasługi dla Kościoła. Dziennik przypomina, że msgr. Ratti był w Warszawie podczas jej bohaterskiej obrony w roku 1920, zaznaczając, iż **Polska obroniła nietylko siebie, ale i całą Europę chrześcijańską.**

O zwrot dóbr po generale Tyszkiewiczu

Warszawa, 29. 10. Tel. wł.

Sąd cywilny rozpatrywał w poniedziałek dwie sprawy, dotyczące procesu o zwrot dóbr powstańczych po gererale Tyszkiewiczu. Chodzi o olbrzymie dobra Świsłockie. **Proces wytoczony jest przeciwko skarbowi państwa.** Spadkobiercy gen. Tyszkiewicza wystąpili o odszkodowanie **za niewykonanie wyroku sądowego, przyznającego im prawa do dóbr świsłockich.** Pomimo tego, że wyrok był prawomocny, spadkobiercom gen. Tyszkiewicza nie oddawano majątku, aż wyszła nowa ustawa, nakładająca podatek popowstańczy. Skarb państwa obliczył wówczas podatek jednorazowy od przejęcia majątku na sumę 770.000 zł. i na poczet tego majątku zabrał przeszło 10.000 hektarów gruntu. Rzecznicy spadkobierców twierdzą, **że celem zwlekania z wykonaniem wyroku było pobrać podatek, który w chwili zapadnięcia decyzji sądu jeszcze nie obowiązywał, aż dopiero po dwu miesiącach wszedł w życie.**

Nowe rekordy Walasiewiczówny

Tokjo, 29. 10. PAT.

Walasiewiczówna uzyskała 4 pierwsze miejsca, **bijąc w dwuch biegach dotychczasowy rekord światowy.** W biegu na 100 mtr. uzyskała ona czas 11,7 sek. i w biegu na 500 m. uzyskała czas 1,17,3 s.

O wydanie Michajłowa

Wiedeń, 29. 10. Tel. wł.

Zarówno **Bulgarja** jak **Jugosławja** zwróciły się do rządu tureckiego **o wydanie przywódcy terorystów macedońskich Michajłowa.** Jugosławja żąda wydania Michajłowa, jako zamieszanego w przygotowanie zamachu na życie króla Aleksandra.

Dwunasta rocznica marszu na Rzym

Wielkie uroczystości faszystowskie

Rzym, 29. 10. (PAT)

W 12-tą rocznicę marszu na Rzym odbyła się w Rzymie inauguracja wielu nowych gmachów i robót publicznych, wykonanych w ciągu ostatniego roku. Mussolini był osobiście obecny na otwarciu gmachu nowej wojennej szkoły lotniczej oraz warsztatów lotniczych. Ponadto nastąpiło otwarcie szeregu gmachów użyteczności publicznej.

Rzym, 29. 10. (PAT)

Mussolini przyjął wielką defiladę włoskich stowarzyszeń sportowych, które przemaszerowały przez nowootwartą Via del Circo Maximo, łączącą plac Bocca della Verita z Porta Capena na drodze awentyńskiej. Nowa szeroka ulica, która otrzymuje nazwę od jednego z najstarszych cyrków starorzymskich, w którym odbywały się słynne wyścigi kwadryg, biegnie przez starodawny cmentarz żydowski. **Cmentarz ten został w ciągu ostatnich miesięcy zburzony, a groby przeniesiono na koszt miasta na nowoczesny cmentarz Verano.**

Po przyjęciu defilady, Mussolini udał się samochodem do pałacu Weneckiego, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród pieniężnych rodzinom rolników, które wykazały się najdłuższem utrzymaniem roli w rękach jednej i tej samej rodziny. Nagrody pieniężne wynosiły od 1000 do 2000 lirów. **Szczególnie żywo oklaskiwany był przedstawiciel starego rodu Marietti z okolic Peruggi, którego rodzina od 1100 lat gospodaruje na tym samym kawałku ziemi.**

Nowa ustawa prasowa w Austrji

Uprawnienia w sprawie oceny kwalifikacyj dziennikarzy

Wiedeń, 29. 10. (Tel. wł.)

Rząd przygotował nowy projekt ustawy prasowej która **przewiduje system przymusu koncesyjnego dla dzienników**, oraz wprowadza na wzór Rzeszy Niemieckiej swego rodzaju numerus clausus dla dziennikarzy. Władze będą posiadały znaczne uprawnienia w sprawie oceny kwalifikacyj dziennikarzy i zatrudniania ich przez wydawnictwa. Podobne zarządzenia mają dotyczyć korespondentów i agencyj, które również mają być oparte na systemie koncesyjnym.

Stany Zjednoczone odrzucają

żądania Japonji

Londyn, 29. 10. Tel. wł.

W poniedziałek odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie delegacyj Anglji i Ameryki, przybyłych na przedwstępne rokowania morskie. Ze strony Anglji w posiedzeniu wziął udział premjer MacDonald, minister Simon, pierwszy lord admiralicji Monsell oraz admirał Chatfeeld, a ze strony amerykańskiej ambasador Norman Davis i admirał Stanley. **Pozatem w posiedzeniu uczestniczyli rzeczoznawcy obu krajów.** Davis oświadczył delegatom angielskim w imieniu prezydenta **Roosevelta, że Stany Zjednoczone odrzuciły żądania japońskie w sprawie parytetu.** Stanowisko Anglji wobec żądań japońskich nie zostało dotychczas ustalone. Podobno pomiędzy Londynem a Tokio zostały nawiązane bezpośrednie rokowania. **Anglja stara się nakłonić Japonję do ustępstw.**

Według oficjalnego komunikatu japońskiego, ministerstwa marynarki, **siły lotnicze przydzielone do floty, będą powiększone o dwie eskadry lotnicze**, a jednocześnie będzie wydatnie powiększona ilość kontrtorpedowców.

Paryż, 29. 10. Tel. wł.

W związku z rozpoczęciem budowy dwuch wielkich włoskich krążowników pancernych, pisze „Temps", że krok ten wywołał **wielkie poruszenie w kołach politycznych krajów europejskich.** Sądzono, że Włochy przed powzięciem ostatecznej decyzji zaczekają na wyniki przedwstępnych rokowań morskich. Tymczasem stało się inaczej. **Włochy pragną wyzyskać ostateczne granice tonażu przyznanego im traktatem morskim, aby w ten sposób zająć korzystną pozycję na przyszłorocznej konferencji morskiej.**

Pojedynek

Wilno, 29. 10. Tel. wł.

Sensację w całem mieście wywołał pojedynek pomiędzy posłem Mackiewiczem, a dyrektorem radja Hulewiczem. **Tłem pojedynku była sprawa umieszczenia karykatury p. Hulewicza w „Słowie", redagowanem przez pos. Mackiewicza.** Pojedynek odbył się na lekkie szable i obaj przeciwnicy zostali lekko ranni.



— W pierwszem półroczu 1934 Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych wypłacił osobom, otrzymującym renty starcze oko ło 3 milj. 200.000 zł.

— Mieszkanie prezydenta miasta Warszawy będzie się znajdowało w pałacu Blanka. Budynek ten będzie opuszczony przez komendę policji miasta stołecznego Warszawy, poczem urządzone tam będzie reprezentacyjne mieszkanie dla p. prezydenta miasta Warszawy.

— Po zamianowaniu b. wiceministra oświaty Pierackiego dyrektorem Państwowych Wydawnictw książek szkolnych, postanowiono siedzibę tego wydawnictwa przenieść ze Lwowa do Warszawy. Podobno życzył sobie tego p. Pieracki, który nie chciał się przenosić do Lwowa. Na znak protestu przeciwko temu centralizowaniu wszystkich wydawnictw w Warszawie dla wygody jednego człowieka, Związek Drukarzy Polskich postanowił proklamować dwugodzinny strejk protestacyjny. Strejk wyznaczony został na wtorek, 30 października.

— Centralny wydział palestyński w Warszawie oblicza, że w listopadzie wyjedzie z Polski 2.500 żydów do Palestyny.

— Charge d'affaires Francji poinformował rząd austrjacki, że rząd francuski domaga się wydania Percevicza.

— **Studenci niemieccy wystąpili przeciwko projektowi ministra oświaty Rusta, który zamierzył skoszarować wszystkich studjujących. Studenci godzą się jedynie na umożliwienie życia w bursach tym, którzy się dobrowolnie zgłoszą.**

— **Po zwolnieniu wszystkich więźniów politycznych z obozu koncentracyjnego w Dachau pod Monachjum, władze zastanawiają się nad przekształceniem tego obozu na zakład pracy przymusowej.**

Tam gdzie niema rozwodów

Wyspa Guernesey, należąca do Anglji, a położona niedaleko jej brzegów w kanale La Manche, liczy 31.000 mieszkańców. Osobliwością tej wyspy jest to, że tak jak w Reno np. czy w Meksyku łatwo o rozwody, tak na Guernesey niemożliwością jest otrzymać rozwód. **Rozwody nie istnieją tam, a jeśli jakieś małżeństwo chce się rozwieść, musi pojechać do Anglji, by tam otrzymać rozwód. Pewna liczba mieszkańców postanowiła wnieść petycję do parlamentu angielskiego w sprawie wprowadzenia rozwodów na Guernesey. Podpisało jednak petycję zaledwie 2000 osób na 31.000 ludności. Wobec tego los petycji jest przesądzony.**

TU WYCIĄĆ

Humor

CENNIK KAWIARNI MEKSYKAŃSKIEJ.

Kawa 50 centów.

Kawa z wyrzuceniem przez okno autem 25 dolarów.

Kawa ze strzelaniem do służby bezskutecznie 300 dolarów.

Kawa z wysadzaniem lokalu w powietrze 3.500 dolarów.

NA RATY.

— Ile kosztuje ten gramofon?

— Pięćdziesiąt złotych za gotówkę.

—A na raty?

— Siedemdziesiąt pięć w trzech ratach po dwadzieścia pięć. Pierwsze dwie raty trzeba zaraz zapłacić.

POCHLEBSTWO.

— Godzinami mógłbym słuchać czarującym słów pani!

— Pochlebca z pana!

— Naprawdę! Głos pani ma coś dziwnie działającego!

— Ależ pan przesadza.

— Nie, proszę pani: w ustach pani najgłupsza paplanina brzmi cudowna muzyka!

— 220 —

Lea, dławiąc się łzami. — Tak słaby, że kto wie, czy... dożyje do jutra rana!

— Więc mój pan umrze! — jęknął Walenty, załamując ręce. — Ach, to być nie może! W takim razie i ona tego nie przeżyje! O Boże, jakie nieszczęście.

Lea koniecznie dowiedzieć się chciała nazwiska tej, którą Henryk tak często wspominał. I znów odezwała się zazdrość w jej sercu. Wychylając się jeszcze więcej, zapytała cicho:

— Kto jest ta... ona?

— Ach, pani nie wie? Nie powiadał ci mój pan o swej pięknej narzeczonej?

— Narzeczona! Boże!

Walenty nie wiedział, jak dzikim ogniem zajaśniały łagodne zwykle oczy pięknej żydówki i jak ostro zacisnęły się jej białe delikatne ręce.

— Jak się nazywa narzeczona hrabiego? — zapytała, usiłując zapanować nad sobą.

— Krones! Panna Teresa Krones, śpiewaczka ludowa z Wiednia!

— Ach, ona!

Lea dosyć już wiedziała. Słyszała tyle o Teresie i będąc w Wiedniu, chodziła sama na jej występy, zachwycając się razem z innymi głosem i pięknością śpiewaczki. Była teraz przekonana, że z taką rywalką walczyć nie może i że nigdy w życiu nie zdobyłaby serca Henryka!

A pomimo to, w tej właśnie chwili odezwała się w Lei jej żydowska krew i żydowska natura: chciała koniecznie zatrzymać go na wyłączną własność, bez względu na innych. Wiedziała, z kim

— 217 —

i śmiejącego się z Leą, nie byłby nikt przypuszczał, że ten sam człowiek wydawał w godzinę później z zimną krwią wyroki śmierci na niewinnych i wymyślał najrozmaitsze męki dla nieszczęśliwych więźniów.

Gdy Lea schodziła na dół, zostawiała przy chorym swoją starą zaufaną służącą, drzwi jednak zamykała na klucz z obawy, aby ktoś inny ze służby nie wszedł przypadkiem do jej pokoju.

Henryk i nazajutrz nie umarł jeszcze, ale gorączka nie ustępowała i Fried zaczynał wątpić w uratowanie chorego.

Na usilne prośby młodego lekarza przygotowała sobie Lea posłanie w garderobie i udawała się co noc na parę godzin na spoczynek, ale ledwie się zdrzemnęła, budził ją każdy jęk chorego i wtedy zrywała się i biegła zaraz do niego.

I ku niezmiernej swej rozpaczy słyszała za każdym razem, jak Henryk wzywał Teresy, jak słowami najczulszej miłości wspominał jej imię.

— On kocha inną! — powtarzała sobie ze łzami. — I ona kocha go także, a ja... Ach, o mnie on wcale nie myśli, nie wie nawet, że istnieję jeszcze na świecie! Ale ja nie mogę odejść go innej... nie mogę! Wolałabym, aby umarł, niż aby ja inna wydrzeć go miała!

Wracała potem do swego pokoju, płakała, załamywała ręce i znów prosiła Boga, aby dał życie Henrykowi, czuła bowiem, że gdyby on umarł, to i ona musiałaby umrzeć.

— Niech już będzie z inną szczęśliwy! — modliła się gorąco. — Byleby tylko żył!

Dni grozy w Hiszpanji

Straszliwe opisy bratobójczej walki

Paryż, 29. 10. (PAT)

Prasa francuska przepełniona jest opisami walk w Asturji. Górnicy Asturji stawiali zawzięty opór, **używali broni palnej i dynamitu.** Ataki dynamitowe były niezwykle gwałtowne. Powstańcy byli poprzedzani przez specjalistę od zapalania nabojów dynamitowych, **które rzucano na oddziały wojskowe.** Po wybuchu ładunków dynamitowych, wywiązywała się walka kończąca się zazwyczaj zwycięstwem rewolucjonistów. Kiedy oddziały wojskowe rozpoczynały ze znacznej odległości ogień, powstańcy działali pojedyńczo, **wysadzając w powietrze okoliczne domy i uniemożliwiając ruchy wojska.** Wojska rządowe były zmuszone chwytać się tej samej broni, jaką operowali rewolucjoniści. Teatr „Campoamor" zajęty przez grupę zrewoltowanych górników był podpalony przez wojsko.

Gen. Lopez Ochoa opowiada, w jakich warunkach zdołał zmusić do poddania się poważną grupę rewolucjonistów. Przywódca ich Delarmino Tomas oświadczył przez emisarjuszy, że gotów jest zmusić do kapitulacji swych towarzyszy, o ile będzie znał warunki generała. Wówczas generał zażądał oddania mu w ręce 4-tej części członków prowincjonalnego komitetu rewolucyjnego, złożenia broni i nie atakowania oddziałów wojskowych w momencie, gdy zajmować one będą teren okupowany przez rewolucjonistów. **Jeden chociażby strzał uważany miał być za zerwanie warunków.** Delarmino Tomas zgodził się na te warunki, ale zażądał, aby na czele wojsk okupacyjnych nie było strzelców marokańskich. Warunki te były zagwarantowane wzajemnem słowem honoru. **W ten sposób — mówi generał — udało się ocalić życie wielu niewinnych osób i żołnierzy.** Przywódca rewolucjonistów Tomas oświadczył jednak, że **do kapitulacji zmusza rewolucjonistów wyczerpanie się zapasów amunicji.**

Minister Jose Cid opowiada o strasznych scenach, jakie rozgrywały się w Oviedo. Zabitych grzebano w parkach publicznych i ogrodach. Spowodu ustawicznej strzelaniny nikt z mieszkańców nie mógł wychodzić na ulicę. Niektóre domy były całkowicie zrównane z ziemią, **ponieważ rewolucjoniści operowali całemi tonami dynamitu.** Broń zabrana przez górników z miejscowych fabryk broni **została przed kapitulacją wrzucona do rzeki.**

Autonomja Katalonji

Barcelona, 29. 10. Tel. wł.

Jakkolwiek urzędowe sfery hiszpańskie zachowują jaknajdalej idącą dyskrecję, panuje ogólne przekonanie, że Autonomiczny Statut Kataloński zostanie utrzymany z pewnemi ograniczeniami, jak np. przejęcie policji i sił zbrojnych przez państwo.

Szef prawicy katalońskiej Cambo odbył szereg konferencyj z premjerem Lerroux, o którym wiadomo, że nie jest wrogiem Katalonji, choćby ze względu na początek jego karjery politycznej, która się rozpoczęła w tej prowincji.

Kokietowanie żydów

Przed wyborami w Zagłębiu Saary

Saarbruecken, 29. 10. Tel. wł.

Na publicznem zebraniu jeden z przywódców narodowych socjalistów w Zagłębiu Saary dał wyraz opinji, iż **nadszedł już czas, aby żydzi w Saarze, przez usta swych przywódców, bez zastrzeżeń wypowiedzieli się za powrotnem wcieleniem Saary do Rzeszy Niemieckiej.**

Żydzi oburzyli się bardzo i twierdzą, że **„byliby głupcami, gdyby oddając kartkę plebiscytową za Niemcami, podpisali swój własny wyrok śmierci. Żydzi saarscy wiedzą, że obóz koncentracyjny już czeka...".**

Skazanie adwokata Rościszewskiego

na rok i 6 miesięcy więzienia

Warszawa, 29. 10. Tel. wł.

Sędzia Dąbrowa ogłosił wyrok w sprawie adwokata Rościszewskiego i tow. oskarżonych o należenie do nielegalnej organizacji Obozu Narodowo Radykalnego. Sąd uznał winę pierwszego oskarżonego za udowodnioną i skazał **adwokata Rościszewskiego na jeden rok i 6 miesięcy więzienia, Piotra Piotrowskiego i Nikodema Boncerza na jeden rok aresztu, Feliksa Zawadzkiego na jeden rok więzienia a Jana Kaweckiego na 6 miesięcy aresztu.**

Piotrowskiemu, Boncerzowi i Kaweckiemu zawieszono wykonanie kary na przeciąg lat pięć. W motywach wyroku sąd stwierdził, że świadek Bądzyńska, którą obrona przedstawiała jako osobę nerwową chorą i histeryczną, zasługuje na wiarę.

Oskarżony Rościszewski przechowywał około 400 egzemplarzy „Sztafety". Ze względu na to, że jest on adwokatem i że u niego znaleziono większą ilość podziemnego pisma, oskarżony nie zasługuje na zawieszenie kary. **Po ogłoszeniu wyroku adwokat Pączkowski zapowiedział apelację.**

W dniu 2 listopada rozpocznie się jeszcze jeden proces b. członków Obozu Narodowo-Radykalnego, a mianowicie pp.: Posenkiewicz i Skarżyński zostali oskarżeni o to, że w kwietniu br. w kawiarni „Italja" wygłosili przemówienia **przeciwko zatrudnianiu muzyków żydowskich w kawiarni.** Doszło wówczas do dużej awantury.



Mistrzowska drużyna piłkarska Niemiec „Schalke 04", która w niedzielę grała w Bytomiu. Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Ostatnie przemówienie Gandhiego

Londyn, 29. 10. (Tel. wł.)

Z Bombaju donoszą: Gandhi wygłosił wczoraj swe ostatnie przemówienie jako przewodniczący narodowego kongresu hinduskiego. W zebraniu wzięło udział 85.000 osób. **Przemówienie Gandhiego było transmitowane przez radjo, oraz nakręcono film dźwiękowy.** Zaproponowane przez Gandhi'ego uchwały w sprawie zmiany statutu kongresu zostały przyjęte znaczną większością głosów.

Wielkie zmiany na ziemi w 1960 r.

Astrologowie, opierając się na przejściu w 1960 roku punktu wiosennego z „kwatery" ryby do „kwatery" wodnika, twierdzą, że przejście słońca z pod jednego znaku zodjaku do drugiego — co następuje co 2000 lat, znamionuje, jak dowodzą dzieje ludzkości wielkie zmiany na ziemi.

Jak wiadomo, poczynając od 60 roku przed Chrystusem i do 1960 roku ziemia znajduje się w „kwaterze" ryby. Jest ciekawe, że znak ryby, jako symbol, odegrał dużą rolę w naucе chrześcijańskiej.

Konkurs minimalnej szybkości samochodów w Paryżu

Wśród wielu różnego rodzaju zawodów na osiągnięcie jaknajwiększej szybkości wyróżnia się oryginalny konkurs samochodowy na szybkość minimalną, organizowany corocznie przez redakcję „Le Petit Parisien" przy współudziale Automobilklubu Francji i zarządu gminy Montmartre. Trasa biegu prowadzi poprzez ciasną i malowniczą uliczkę starego Montmartru, rue Lepic, aż do słynnego Moulin de la Galette i jest bardzo trudną do przebycia z powodu dość znacznej pochyłości. Wystarczy najmniejsza nieostrożność kierowcy, aby auto było unieruchomione. Jest to doskonała lekcja ostrożności, cierpliwości i zimnej krwi dla szofera i przegląd sprawności maszyn. Konkurs ten został nazwany przez dowcipnych paryżan „rewanżem przechodniów", którzy mogą przechodzić tuż przed autem bez obawy, ponieważ kierowca czyni wszystko, co jest w jego mocy, by jechać jaknajwolniej.

Odpowiedzi Redakcji

Abonent nr. 38-6206 B. Nie ma takiej ustawy.

Wilhelm W., Ruda. Proszę nam napisać, czy chodzi o nowy, czy też stary dom oraz, czy Pan jest bezrobotnym.

Karol M., Chorzów II. Zaskarżyć ją i męża do sądu. Skargę winnien napisać adwokat.

Antoni K., Tarn. Góry. 1) Wnieść odwołanie do Wydziału Skarbowego w Katowicach. 2) Zależy od umowy.

Przeliczenie N. W. Nie wiemy o co Panu chodzi. Przecież w grudniu 1934 r. nie było już marek polskich.

Marcin L., Szopienice. Około 25 zł.

TU WYCIĄĆ!

— 218 —

Choroba trwała już blisko tydzień. W pokoju Lei zacięta toczyła się walka o życie i śmierć, zdawało się, że żadna nie chce ustąpić strona. Ciało Henryka pokryte było czarnemi plamami i wrzodami, gorączka do ostatnich dochodziła granic. Siódmej nocy siedział znów Fried ze Leą przy łóżku chorego i starali się wszelkiemi sposobami ulżyć nieco, jak sądzili — umierającemu.

O północy przymknął Henryk oczy i leżał jak martwy.

Lea rzuciła się na kolana i gorąco się modliła. Nie wiedziała już, czy wzywa Boga ojców swoich, czy Boga chrześcijan — to jedno tylko było dla niej jasne, że musi się stać cud i że Bóg jej tej łaski nie odmówi.

— Zdaje mi się, — odezwał się teraz Fried — że śmierć się zbliża. Uczyniłem wszystko, co mogłem, ale daremnie. I wiesz pani — dodał ciszej — że trzeba nam zaraz ułożyć plan wyniesienia ciała z domu. Myślę, że najlepiej będzie, jeżeli zawinę je w płótno, zwilżone chlorem, potem spuścimy je na sznurach oknem do ogrodu, a tam czekać już będzie dwóch pomocników grabarza z trumną i zaniosą umarłego na cmentarz. O pogrzeb ja się jutro postaram, sprowadzę księdza i załatwię wszystko, co potrzeba!

— Ach! — zawołała Lea, płacząc. — Nie mów pan tak... — Ja nie wierzę, aby on miał umrzeć! Ratuj go!

I nawpół przytomna, rzuciła się na kolana przed Friedem i objęła jego kolana. Fried zadrżał i odsuwając ją lekc. rzekł:

— 219 —

— Wstań pani! Serce mi się kraje na widok twej rozpaczy, ale ja pomóc już nie mogę!

W tejże chwili dało się słyszeć w ogrodzie przeciągłe gwizdnięcie raz, jeden i drugi.

— Co to znaczy? — zapytał Fried.

— To Walenty, wierny sługa Henryka przychodzi zapytać się o zdrowe jego! — odrzekła Lea. — O Boże, co ja mu powiem! Czy mam prawo wzbronienia mu pożegnania swego pana? Dotychczas nie powiedziałam mu prawdy... Walenty myśli, że pan jego ma tylko gorączkę, ale że ma dżumę...

— Nie, tego mu pani powiedzieć nie może! — przerwał Fried żywo. — To musi pozostać naszą tajemnicą. Bo gdyby się rozgłosiło w mieście, że leczyłem tu potajemnie kogoś, mającego straszną tę chorobę, to byłbym zgubiony, nietylko jako lekarz, ale jako człowiek. Mieszkańcy Pragi ukamienowaliby mnie za to, że zbliżałem się wogóle do zadżumionego, a ja przecież inaczej postąpić nie mogłem... Pani sama najlepiej wie o tem! Nie mogłem odmówić twej prośbie!

— Wiem, wiem, szlachetny mój przyjacielu! — zawołała Lea.

Potem pobiegła do okna, otworzyła je i wychylając się, rzekła do stojącego na dole Walentego:

— Walenty, jesteś tam?

—Tak pani! — odpowiedział wierny sługa. — Niepokoiłem się bardzo o mego pana... Lepiej mu? Czy gorączka jeszcze nie ustąpiła?

— Nie! Hrabia bardzo jest słaby! — szeptała

Humor

W WAGONIE.

Pani z irytacją woła:

— Ten przedział jest dla niepalących!

— Ja się też zupełnie do pani nie palę.

DOBRA KARCZMA.

Gość (w karczmie): — Chciałbym rozmówić się z gospodarzem.

Kelner: — Bardzo żałuję, panie, gospodarz wyszedł właśnie na śniadanie...

ZNA SIEBIE.

Sędzia: — Nie bądź tak nieubłaganym. Pan widzisz, że oskarżony serdecznie żałuje, iż panа nazwał „osłem".

Skarżący: — On tak tylko mówi, ale z pewnością myśli: Osłem był i osłem pozostanie...

DELIKATNOŚĆ UCZUĆ.

Kuba: — A czego to wasa baba becy?

— A bo jej powiedziałem, że się tatkowi zmarło, ale to nie prawda, ino jałówka czarna padla ale nie chciałem jej tak zrazu zmarkocić.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pozostałe mecze ligowe

1 listopada, godz. 14: Polonia — Ł. K. S., Cracovia — Legja.

4 listopada, godz. 13,30: Warszawianka — Ruch, Wisła — Cracovia.

11 listopada, godz. 13,15: Legja — Podgórze, Garbarnia — Ł. K. S., Cracovia — Warta, Pogoń — Wisła.

18 listopada, godz. 13: Ł. K. S. — Pogoń, Podgórze — Garbarnia, Warta — Wisła, Legja — Warszawianka — Cracovia — Polonia.

Mecz Ł. K. S. — Warszawianka odbędzie się prawdopodobnie 25 listopada.

Stan zawodów o puhar środkowej Europy

Zwycięstwo niemieckiej reprezentacji bokserskiej nad Czechosłowacją zmieniło tabelę zawodów o puhar Europy środkowej na tyle, że Niemcy znalazły się na pierwszem miejscu, a Polska spadła na drugie. W podanej niżej tabeli nie uwzględniamy zwycięstwa Austrji bez walki nad Niemcami, którzy ze względów politycznych nie stawili się.

	Gier	Pkt.	St. spotkań
1. Niemcy	2	4:0	25:7
2. Polska	3	4:2	27:21
3. Węgry	3	4:2	26:22
4. Czechosłowacja	3	2:4	20:28
5. Austrja	3	0:6	14:34

Uwaga, kandydaci na sędziów bokserskich!

SOZB zawiadamia, że egzamin na sędziego bokserskiego odbędzie się dnia 1 listopada o godz. 9 rano w Katowicach w lokalu ośrodka WF. przy ul. św. Jana. Kandydaci przed rozpoczęciem egzaminu powinni złożyć opłatę 3 zł. na ręce sekretarza komisji egzaminacyjnej.

Z boisk zagranicznych

Wiedeń. — W mistrzostwach piłkarskich wyniki były następujące: Libertas — FC Wien 1:1; Wacker — Austria 2:1; Admira — Vienna 1:0; Floridsdorf — Sportclub 1:0; Rapid — Hakoah 5:1; Faworitner — WAC 2:1. W tabeli prowadzi Rapid 12 pkt. przed Admirą 10 pkt., Wackeren 9 pkt. i Vienną 8 pkt.

Praga. — W mistrzostwie Czechosłowacji lider Zidenice stracił pierwszy punkt, remisując w Pilznie z Viktorją 2:2. Inne wyniki: Slavia — DFC 4:2; Sparta — SK Pilzno 4:2, Cechie Karlin — SK Kladno 2:2; AFK Kolin — Bohemians 2:2; Teplitzer FK — Prostejov 4:1.

Berlin. — Wyniki piłkarskie Niemiec: Drezno — Berlin w Dreznie 0:0; Viktoria (Hamburg) — Eimsbuettel 2:2; Wacker (Monachjum) — IFC Norymberga 1:0; Bayern — SV Fuerth 3:1.

Gdańsk. — Policyjny S. V. Danzig — Gedania 2:1.

Sport w Krakowie

O puhar klasy A. Drużyny piłkarskie rozgrywały w Krakowie w dalszym ciągu zawody o puhar klasy A. Wyniki były następujące: Podgórze I B — Zwierzyniecki 4:4 (3:3), Garbarnia I B — Wawel 1:0 (0:0). Krowodrza — Makabi 2:2 (2:1). Na skutek tych wyników, Wawel utracił prowadzenie, oddając je Garbarni. Mecz towarzyski Wisła I b — Grzegórzecki 9:1 (6:0).

Mecz o wejście do klasy A: Unja (Kraków) — Sandecja (Nowy Sącz) 4:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców Doniczek i Borzętkiewicz po jednej. Mika (2). Sędzia p. Weintraub.

Echa skandalicznego meczu Wawel — Wisła. Krakowski okręgowy związek bokserski rozpatrywał sprawę ostatniego meczu Wawel — Wisła, w czasie którego drużyna Wisły zeszła z ringu. Związek bokserski ukarał drużynę Wisły następująco: klub ukarany został grzywną 50 złotych, kierownik sekcji Żychoń został zawieszony aż do załatwienia sprawy, a zawodnicy Mieczysławski i Majka dostali sześciomiesięczną dyskwalifikację za rzucenie rękawicami w sędziego.

Zawody pływackie. Na zawodach pływackich w basenie YMCA. osiągnięto wyniki następujące: 100 dow. Rachniowski 1:14,2, 100 klas. Bogdani 1:32,2. 50 dow. chłopców Grzywinski 41. 100 klas. pań Drożdzikowska 2:02,2. 50 nawznak Albertówna 53,8.

Tabela rozgrywek B klasy podmiejskiej o wejście do A klasy.

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. bram.
Bocheński K. S.	16	25	57:22
Kabel	16	23	54:19
Skawinka	16	22	54:30
Wieliczanka	16	19	38:28
Rakowiczanka	16	16	26:31
Hakoah	16	12	17:57
Łagiewianka	16	11	18:30
Hagibor	16	10	20:40
Bieżanowianka	16	6	21:48

Kalendarzyk naszych szermierzy

Na ostatniem zebraniu Polsk. Zw. Szermierczego w Warszawie ustalono następujący terminarz sportowy na sezon bieżący.

2 grudnia: walne zgromadzenie P. Z. S. i oficjalne otwarcie sali związkowej. 8 grudnia: zawody kobiece o nagrodę wędrowną P. Z. S. 9 grudnia: finał drużynowych mistrzostw Polski w Warszawie między Warszawianką, Policyjnym KS. (Katowice) i zeszłorocznym mistrzem — Lwowskim Klubem Szermierzy. 1—3 lutego: ogólne polskie mistrzostwa Śląska w Katowicach w trzech broniach. Do 15 lutego mistrzostwa drużynowe okresowe. 1 marca: kobiece mistrzostwa Warszawy. 2—3 marca: męskie mistrzostwa Warszawy w szablach i szpadach. Koniec marca mecz Berlin — Warszawa w dwóch broniach w Warszawie. 6—7 kwietnia w Krakowie mistrzostwa Polski klasy B. Do 15 kwietnia półfinały drużynowych mistrzostw Polski w dwóch grupach, a mianowicie: I grupa: Warszawa, Wilno, Poznań, Częstochowa, Łódź. II grupa: Kraków, Śląsk, Lwów. 5 maja: mistrzostwa Polski pań w konkurencji międzynarodowej w Warszawie. W początku maja wyjazd szablowej drużyny juniorów do Węgier na tygodniowy trening i mecz z węgierską drużyną juniorów. 31 maja — 2 czerwca: finał drużynowych mistrzostw Polski.

Nadto projektowane są wyjazdy czołowych szermierzy do Monte Carlo na turniej międzynarodowy, do Budapesztu na mecz z Węgrami, natomiast udział na mistrzostwach Europy w Locarno nie został postanowiony.

Memorjał Zw. Związków Sportowych w sprawie młodzieży szkolnej

Na plenarnem posiedzeniu zarządu Związku Związków Sportowych zaakceptowano prawie bez dyskusji projekt memorjału do władz oświatowych (opracowany przez płk. Glabisza) w sprawie uchylenia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Memorjał, który ZZ. złoży w przyszłym tygodniu w Min. Oświaty, opiera się na następujących wytycznych: Każda szkoła przydzielona będzie w zakresie edukacji sportowej do osobnego klubu, który zadośćuczynić musi pewnym warunkom (udział w zarządzie pedagogów, specjalna sekcja dla młodzieży, zdrowe formy życia klubowego), aby mieć prawo sprawowania tej opieki. Wstępować do klubów wolno tylko tym młodzieńcom, którzy wykażą się dobremi postępami w nauce, odpowiednim wiekiem i zezwoleniem rodziców. Udział w mistrzostwach i w zawodach międzynarodowych dopuszczalny będzie dla uczniów tylko za zezwoleniem władz szkolnych.

Memorjał jest rozsądny i objektywny. Życzymy szczerze, by nie podzielił losu innych memorjałów w tej sprawie.

Sport na Śląsku

TURNIEJ PING-PONGOWY O MISTRZOSTWO ŚWIĘTOCHŁOWIC.

Turniej ping-pongowy o mistrzostwo Świętochłowic, który odbędzie się w hali gimn. w Świętochłowicach przy ul. Szkolnej 6, budzi duże zainteresowanie. W ostatnich dniach wpłynęło do kierownictwa turnieju kilka listów od znanych zawodniczek, w których proszono, by kierownictwo turnieju utworzyło osobną konkurencję dla pań. Kierownictwo turnieju zdecydowało się prośbę uwzględnić, przeznaczając dla tej konkurencji dwa nagrody. Kierownictwo turnieju pertraktuje również z jedną z czołowych drużyn Śląska Opolskiego i o ile uzyska zezwolenie władz wojewódzkich na przyjazd tej drużyny, będzie to pierwszy turniej ping-pongowy o charakterze międzynarodowym. Turniej rozpocznie się punktualnie o godz. 9-tej, 4 listopada. Losowanie odbędzie się w środę, dnia 31 bm. o godz. 20, a nie jak mylnie podano w zaproszeniach w czwartek, dnia 31 bm.

— **Obóz hokejowy** na sztucznem lodowisku w Katowicach prowadzić będzie osobiście p. Sachs. Do obozu wyznaczono 24 hokeistów z całej Polski, przyczem hokeiści śląscy mogą w dowolnej ilości korzystać z treningów i porad obozu. O ile chodzi o zbliżający się sezon sportowy, to ostatnio PZHL. otrzymał 3 oferty 3-ch angielskich drużyn hokejowych, jak Uniwerzytetu Oxford, Wembley Canadians i jednej z drużyn londyńskich. Trudności ma narazie PZHL. z przyjazdem mistrza Niemiec Riessersee. Według prasy berlińskiej drużyna niemiecka ma w terminie upatrzonym przez PZHL. brać udział w turnieju berlińskim.

— **Filadelfja.** W meczu bokserskim Eddie Cool znokautował w 6-tej rundzie boksera polskiego Rana Cool waży 132 i pół funta, zaś Ran — 142 i pół funta.

TRENINGI W SEZONIE ZIMOWYM DLA KLUBÓW I ORGANIZACYJ SPORTOWYCH NA SALACH GIMNASTYCZNYCH W KATOWICACH.

Z dniem 1 listopada br rozpoczyna Okręgowy Ośrodek Wych Fiz. w Katowicach na sali gimnastyczne Szkoły Wydziałowej, przy ulicy Szkolnej zaprawę zimową dla wszystkich organizacyj i klubów sportowych a to:

Lekka atletyka: wtorki i piątki w godz. od 18—19.30 dla pań i od 20—22-giej dla panów — treningi dostępne są dla członków wszystkich klubów należących do Śl. O. Z. L. A. oraz niestow.

Gry sportowe: poniedziałki i czwartki w godz. od 18—19.30 dla pań i od 20—22-giej dla panów — treningi dostępne są dla członków wszystkich klubów należących do Śl. O. Z. G. S. oraz niestow.

Środy: w godz. od 18—19.30 trening dla Zw. Strzeleckiego w godz. od 20—22-giej trening dla Sokoła.

Soboty: w godz. od 18—19.30 dla Kolej. P. W., w godz. od 20—22-giej trening dla Robotn. Stów. Sportowych.

Ze względu na to, że Ośrodek nie mógł wszystkim organizacjom przydzielić specjalnych godzin do użytku według ich życzeń, proszone są Zarządy wszystkich towarzystw sportowych, klubów i organizacyj przysyłania na treningi swych członków w dniach oznaczonych według ich specjalności, gdyż Ośrodek przyjmuje każdego, nie robiąc żadnej różnicy. Przydział wyżej podanych godzin jest ostateczny i zmienić się tej sprawy nieda, ze względu na dysponowanie jedyną salą gimnastyczną.

Poza powyższemi treningami w programie Ośrodka przewidziane jest uruchomienie z początkiem listopada br. nowych kompletów ćwiczebnych, a to: Gimnastyka zdrowotno-rozrywkowa dla pań z inteligencji, oraz panów na sali Śl. Techn. Zakł. Naukowych; gimnastyka zdrowotno-rozrywkowa dla pań z Koła Sport. Rodziny Wojskowej.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

ORŁOWSKI KKS. POGOŃ KATOWICE WYGRYWA BIEG O PUHAR K.S. STRZELEC W SOSNOWCU.

W ub. niedzielę odbył się w Sosnowcu tradycyjny bieg na przełaj o nagrodę K.S. Strzelec Sosnowiec. Na starcie stanęło kilkunastu zawodników z Orłowskim i Hartlikiem na czele. Zawodnicy Cracovii Soldan i Fiałka mimo zgłoszenia, nie przybyli. Sam bieg wykazał poraz wtóry wyższość Orłowskiego nad mistrzem Polski w biegu na przełaj Hartlikiem. Trasa obejmująca około 4500 m., prowadziła z centrum miasta na pola i była bardzo ciężka. Zainteresowanie biegiem ze strony widzów bardzo duże. Po przebiegnięciu mety przez zawodników, dokonał wręczenia pięknego puharu p. poseł Wośniewski. Pozatem pierwszych trzech zwycięsców otrzymało artystycznie wykonane żetony. Organizacja biegu, spoczywająca w rękach kierownictwa sekcji lekkoatletycznej K. S. Strzelec Sosnowiec, była sprawna.

Wyniki powyższego biegu były następujące:

1) Orłowski Paweł KKS. Pogoń Katowice, w czasie 12.20 min.

2) Hartlik Maks. K.S. Stadjon Chorzów 12,41 min.

3) Gałuszka, K. S. Brygada.

4) Nowak Karol, K. S. Stadjon Chorzów.

BRYNICA — ZAGŁĘBIE 4:3 (2:1)

Obydwie drużyny wystąpiły z rezerwowymi. Bramki dla Zagłębia zdobyli: Bogdanow 2 i Pękalski 1, dla Brynicy: Wilk i Krupiński po 2. Należy zaznaczyć, że 15 minut przed końcem Brynica prowadziła 4:1.

Sędziował p. Bryła — dość dobrze.

BRYNICA JUN. — C. K. S. JUN. 0:5

APEL K. S. „WARTA".

Zarząd K.S. „Warta" w Zawierciu, zwrócił się z apelem do publiczności o zachowywanie spokoju w czasie meczów. Trzeba dodać bowiem, że tylko na skutek usilnych starań, władze sportowe zniosły zakaz zamknięcia boiska „Warty", którego brak równał się likwidacji klubu.

— **Zawody strzeleckie.** W ub. tygodniu odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu Będzińskiego w strzelaniu. Zawody te, jak zwykle, cieszyły się licznym udziałem strzelców, chętnych zdobycia tytułów mistrzowskich i nagród.

Sport w Wielkopolsce i na Pomorzu

Warta — Cujavia 12:4. W sobotę rozegrano w Poznaniu drugie „finałowe" spotkanie o mistrzostwo okręgu, które przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynowemu mistrzowi Polski, Warcie. Walki stały na dość przeciętnym poziomie, jedynie Sipiński wykazał bardzo dobrą formę, również Szymura bardzo dobrze walczył taktycznie. Najsilniejszym punktem gości był Radomski, który jednakże wykazuje jeszcze duże braki techniczne, zapominając o kryciu. Na wyróżnienie zasługuje również i Łada.

W wadze muszej Sobkowiak (W) pokonał na pkt. Ładę (C). Ostatni zbytnio się odkrywał, co umiejętnie wykorzystywał Warciarz, zasypując go serjami. Górował on nad przeciwnikiem we wszystkich starciach.

W koguciej Rogalski (W) z powodu 100 gram nadwagi oddał punkty Rogowskiemu (C). W spotkaniu towarzyskiem wynik był nierozstrzygnięty.

W piórkowej Kajnar (W) pokonał przez techn. k. o. w 1 starciu Mrozowskiego (C). Po wymianie ciosów trwających dwie minuty Mrozowski idzie na deski, reklamując uderzenie w kark. Lekarz uznał uderzenie za prawidłowe, wobec czego przyznano zwycięstwo Kajnarowi.

W lekkiej Sipiński (W) zwyciężył przez techn. k. o. w 40 starciu Dudziaka (C). Warciarz nadał walce bardzo silne tempo i górował przez wszystkie starcia. W trzeciem starciu Sipiński podbił przeciwnikowi oko, które mu zupełnie zapuchło.

W półśredniej Wolniakowski (W) uległ na pkt. Radomskiemu (C). Przez pierwsze dwa starcia wyraźnie górował Radomski, w trzeciem Wolniakowski, ozwarte było wyrównane.

W średniej Majchrzycki (W) pokonał wysoko na punkty Lewandowskiego (C), który trzymał się dzielnie, jednak w żadnym momencie nie był groźnym dla Majchrzyckiego.

W półciężkiej Szymura (W) zwyciężył zasłużenie Jośkowiaka (C).

W ciężkiej Karpiński (W) uzyskał dwa punkty bez walki z powodu braku przeciwnika.

— W finałowym meczu o mistrzostwo piłkarskie Bydgoszczy, Sokół pobił BKS. Ruch 5:0 (0:0).

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Grudziądza Pepege pobił RKS. Naprzód 9:0 (4:0).

— W meczu bokserskim Gedania (Gdańsk) pobiła Strzelca w stos. 11:5.

Doskonały motocyklista „Unji" poznańskiej, Ziółkowski wyjeżdża do Paryża. Ziółkowski zamierza się przenieść na pewien czas do Paryża, gdzie zamierza trenować, a następnie stanąć do zawodów motocyklowych na torze żużlowym i betonowym. Ziółkowski jest jednym z najbardziej brawurowych motocyklistów polskich, który może się poszczycić pięknemi zwycięstwami w różnych imprezach, tak w Polsce, jak i zagranicą.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 29 października 1934 r.

Waluty:

Dolar prywatny 5,27. Tendencja niejednolita.

Akcje.

Bank Polski 96,50. Lilpop 11,00. Norblin 29,50. Starachowice 13,90.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 29 października 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Koniczyna czerwona surowa 130—160. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie słabe.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 305 ton, pszenicy 110 ton

„V. M. R. O.“ i „Czarna Ręka“

Na Bałkanach musi panować wieczna... wojna

Kiedy poddano sekcji trupa mordercy króla jugosłowiańskiego i ministra Barthou, Kalemana, ujrzano na jego lewej ręce wytatuowaną trupią czaszkę i litery V. M. R. O.

Dowiodło to, że Aleksander I i minister Barthou zostali zamordowani przez członka tajemniczej i groźnej organizacji, która się nazywa „Vatreszna Makedonska Rewolucjonna Organizacja“, czyli V. M. R. O., co znaczy po polsku „Wewnętrzna Macedońska Organizacja Rewolucyjna“.

Obecnie V. M. R. O. liczy około 50 tysięcy członków, którzy mieszkają częściowo w Bułgarji, częściowo w Albanji, częściowo w Południowej Serbji, częściowo w Wiedniu i w Berlinie, we Francji i wreszcie w Szwajcarji, gdzie nawet wydają w języku francuskim specjalny tygodnik, poświęcony propagandzie macedońskiej akcji terorystycznej.



Król Aleksander i królowa Draga.

V. M. R. O. narodziło się w roku 1893 w miejscowości Ressen pomiędzy Okidą a Monastyrem. Założył tę organizację niejaki Delczew, który chciał, by powstała wolna i niepodległa „Wewnętrzna Macedonja“. Dlaczego jednak ta Macedonja miała być „wewnętrzna“? Otóż dlatego, paniewaź Delczew uważał, że Macedonja wewnętrzna, to będzie taka Macedonja, na którą nikt nie będzie miał wpływu z zewnątrz.

W roku 1893 chodziło oczywiście tylko o mordowanie Turków.

Równocześnie jednak w Belgradzie powstał inny tajny komitet, którego interesy pewnego dnia skrzyżowały się z interesami V. M. R. O.

Ten drugi komitet był również aktywny, jak pierwszy.

W czerwcu 1903 w Belgradzie została w ohydny sposób zamordowana serbska para królewska. Dynastja Obrenowiczów przestała istnieć dlatego, że 80 oficerów było niezadawolonych z polityki króla, który odsuwał armję od wpływów na bieg spraw państwa. Spiskowcom przewodził pułkownik sztabu generalnego Dragutin Dymitrjewicz, przezwany „Apisem“. Zebrania tajnego komitetu odbywały się w mieszkaniu dymisjonowanego ministra sprawiedliwości Żenczica i tam powstała myśl, by po zgładzeniu Obrenowiczów przywołać na tron spowrotem Karadżordżewiczów. Było to zresztą jedynym celem organizacji pułkownika „Apisa“, co znalazło wyraz w konspiracyjnym dokumencie, który podpisywali wszyscy uczestnicy spisku. Dokument ten brzmiał następująco:

„Niżej podpisani stwierdzają z żalem absolutny upadek swojej ojczyzny i uważają króla Aleksandra za głównego sprawcę tego stanu rzeczy. Wobec tego zobowiązują się ocalić ojczyznę i ukarać winnego śmiercią, jeśli się to okaże konieczne. Król Piotr Karadżordżewicz zostanie powołany na tron Serbji na miejsce króla Aleksandra“.

Morderstwo — „okazało się konieczne“...

Zdawałoby się jednak, że usadowienie się na tronie serbskim Piotra Karadżordżewicza powinno położyć koniec istnieniu organizacji pułkownika „Apisa“, która oficjalnie nazywała się „Zjednoczenie lub śmierć“ a nieoficjalnie „Czarna Ręka“. Ale na Bałkanach spiski tak łatwo sie nie rozwiązują. „Czarna Ręka“ więc nietylko że nie zniknęła, ale — co gorsza — zaczęła się „wspaniale“ rozwijać. Rozwojem swym objęła nietylko Serbję, ale i terytorja, położone poza granicami państwa Wypadki serajewskie w r. 1914 są zresztą wyłącznie zasługą „Czarnej ręki“.

Apis pchał do teroru wszystkiemi siłami i strzały, które rozległy sie 28 czerwca 1914 w Serajewie, nie były pierwszemi, które słyszała Bośnia i Chorwacja.

15 czerwca 1910 miał miejsce zamach rewolwerowy w Serajewie na generalnego gubernatora austrjackiego. 1 kwietnia 1912 odbyło się powtórzenie tego zamachu. 16 sierpnia 1913 — znowu to samo, aż wreszcie nadszedł jakby jakaś krwawa apoteoza tych wszystkich zamachów — dzień 28 czerwca 1914 roku.

Aż do tej daty „Czarna Ręka“ i „V. M. R. O.“ nie miały ze sobą żadnego kontaktu. Każda organizacja szła własnemi drogami. Ale od tej chwili drogi te zaczynały się krzyżować. Organizacja macedońska po wojnie bałkańskiej w roku 1913 zaczęła sympatyzować wyłącznie z Bułgarją, aczkolwiek przedtem sympatyzowała z każdym, kto tylko był wrogiem Turków. W czasie wielkiej wojny „V. M. R. O.“ zmobilizowało swych członków na rzecz Bułgarji przeciwko Serbji, podczas gdy oczywiście „Czarna Ręka“ popierała wyłącznie sprawy Serbji. Ale członkom „Czarnej Ręki“ wiodło się fatalnie. Rok 1915 okazał się zgubnym dla armji serbskiej, która musiała się cofnąć aż do Grecji. W czasie tego odwrotu wyginęli prawie wszyscy członkowie „Czarnej Ręki“. „Apis“ jednak ocalał i zainstalował się wraz z niedobitkami serbskiemi na wyspie Korfu, gdzie objął kierownictwo biura wywiadowczego serbskiego sztabu generalnego. Nie przestał jednak spiskować. O ile przedtem wszystkie nieszczęścia swojej ojczyzny przypisywał Obrenowiczom, obecnie zarzucał to samo Karadżordżewiczom. Dlatego też 12 września 1916 r., serbski następca tronu, a później król Aleksander I cudem zaledwie uniknął śmierci w miejscowości greckiej Władowo, tuż niedaleko frontu. Wykonano bowiem na niego zamach rewolwerowy, zorganizowany przez „Czarną Rękę“ Apisa. Tym razem jednak spiskowcom się nie powiodło. Odbył się wielki proces „Czarnej Ręki“, zakończony kilkunastoma wyrokami śmierci. „Czarna Ręka“ się skończyła. Wtedy jednak stała się rzecz naprawdę dziwna: Resztki członków tej czysto serbskiej organizacji przeszły na stronę — V. M. R. O. i poprzysięgły zemstę Karadżordżewiczom.

Wodzem „V. M. R. O.“ został po wielkiej wojnie niejaki Todor Aleksandrow, zwany generałem terorystów. Chętnie przyjmował do swej organizacji wszystkich tych, którzy byli niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy na Bałkanach. A więc irrydentystów bośniackich, chorwackich i oczywiście — macedończyków, Bułgarów nienawidzących Stambulińskiego i wogóle „ludzi bałkańskich“.

Lata powojenne są już tylko krwawą kroniką działalności „V. M. R. O.“ Mordowano wszystkich za wszystko. Aleksandrow miał bardzo ambitne cele, kto wie, czy nie chciał być nawet jakimś... królem macedońskim, ale tego się nie doczekał. 14 kwietnia 1924 r. zginął od wybuchu maszyny piekielnej, podłożonej przez jednego z członków „V. M. R. O.“, generała bułgarskiego Protogerowa. Od tej chwili zaczęła się zażarta walka wewnątrz organizacji pomiędzy zwolennikami Aleksandrowa i Protogerowa. Mordowano się z rzadko spotykanym zapałem. Skończyło się to wreszcie w dniu, w którym niejaki Iwan Michajłow zastrzelił Protogerowa i objął władzę nad „V. M. R. O.“

A teraz musimy sobie uzmysłowić, że najważniejszym celem organizacji macedońskiej jest to, by... na Bałkanach nie zapanował nigdy spokój. Wszelkie zamieszki, każda rewolucja i każda wojna są dobre. Poprostu „V. M. R. O.“ żyje tylko z wojny i dla wojny! Oczywiście, że „V. M. R. O.“ skądś musi brać pieniądze. Ale skąd? Przed wojną i w czasie wojny subwencjonował wydatnie tę organizację Wilhelm II. Ale obecnie?

Michajłow, jak zresztą żaden z przywódców „V. M. R. O.“, nigdy nie był niepokojony przez władze oficjalne. Raz tylko w r. 1928 aresztowano go pod zarzutem, zresztą zupełnie słusznym, zamordowania pewnego posła bułgarskiego, ale sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający. Jako dowód popularności tego człowieka może służyć, że wówczas chciało bronić Michałkowa aż 200 adwokatów bułgarskich.



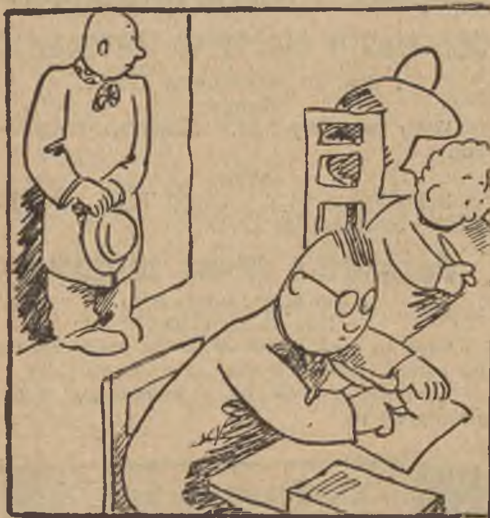
Zbójnik macedoński

Niedawno temu Aleksander I spotkał się z królem bułgarskim Borysem III. Zdawało się więc, że jednak dojdzie do porozumienia między temi dwoma państwami.

Ale tylko łudzono się. Członkowie „V. M. R. O.“ bowiem już jechali wtedy do Marsylji...

Pomiędzy nimi znajdował się także dawny członek „Czarnej Ręki“ i współpracownik „Apisa“ — Kaleman.

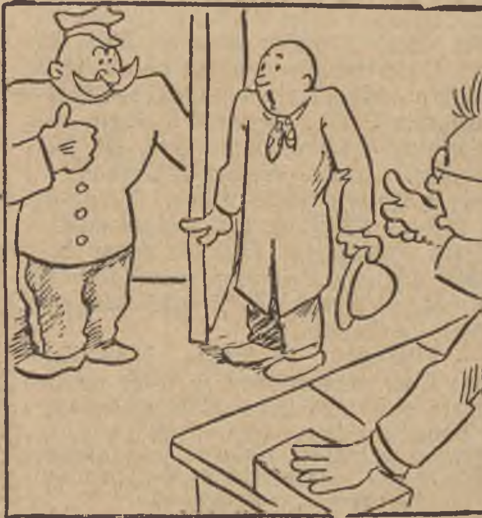
Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek myśli — a to „gizdy“, ogłuchły „sam“ te „ślimoki“!? „Tąpnie“ zlekka obcasami — może choć usłyszą kroki?...



Lecz gdy i to nie pomogło, w głos „dzień do-bry“ się wydziera Urzędnicy się wylękli — jeden dzwoni na portjera.



Wkroczył portjer — pan i władca, Wygląd — jak sam Bonaparte — a urzędnik mówi: „Janie, wyrzuć go, bo jest uparty!“



Kopniak był siarczysty, sprawny, portjer bowiem był ćwiczony. Froncek nie ma zaświadczenia, — zostanie... nieożeniony...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY“ Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH“ 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.